"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa.
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	75c
Za granicami St. Zjedn.	2.50
Pojedyńczy numer	5c

WIELKOPOLANIN

THE WEEKLY "WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (15,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No. 27. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 2go Lipca 1908 roku. Rok X.

WIELKI PIKNIK

na dochód

POLSKIEJ OCHRONKI

odbędzie się

W SOBOTĘ 4go LIPCA, 1908

Pociągi ze stacyi Fort Wayne w Allegheny, za szóstym mostem, przy Federal ulicy, do stacyi Clifton, najbliższej stacyi przy Ochronce, odchodzą z Allegheny jak następuje:

Rano i przed południem: 6.10 — 6.30 — 6.47 — 7.40 — 9.40 10.00 — 11.00 i 12.10 w południe.

Po południu: — — — 1.30 — 2.50 — 3.45 — 4.00 — 5.15 i 5.35

Pociągi powrotne z Clifton do Allegheny.

Po południu: — — — 3.59 — 5.01 — 5.28 — 6.15 — 7.08 7.29 — 8.07 — 8.24 i 9.14

Tramwaje odchodzą co 10 minut z narożnika 7ej Avenue i Penn avenue w Pittsburgu do samej niemal Ochronki w Emsworth, gdzie się wysiada przy Pennsylvania Avenue, tylko jeden blok od Ochronki.

Jak już Szan. Czytelnikom i Czytelniczkom wiadomo, — na gruntach polskiej Ochronki w Emsworth, niedaleko Pittsburga, — odbędzie się w dniu 4ym Lipca — wielka majówka czyli Piknik na korzyść tejże Ochronki.

Dziś, gdy to piszemy, wszelkie przygotowania do tego Pikniku są już niemal wykończone i jest pewność, że zabawa ta uda się wyśmienicie. — Nawet, gdyby i pogoda w tym dniu nie dopisała, to i tak można się tam wybornie ubawić, bo altan i pawilonów pod dachem jest tam dosyć, tak że w razie deszczu nie będzie potrzeba moknąć. Grunta Ochronki leżą w położeniu pięknem, bardzo uroczem, na płaskim wierzchu góry, wysoko, tuż nad rzeką Ohio, — zkąd rozciąga się widok uroczy na ową rzekę i na rozciągającą się przy tej rzece rozległą dolinę, pełną ogrodów i zieleni, zasianą gęsto willami, osadami i miasteczkami. — Poza doliną rzeki Ohio, widać znów strome, skaliste boki gór, uwieńczone zielenią. Okolica ta niezmiernie jest piękna.

A że grunta Ochronki leżą tak wysoko, więc wieje tam ciągle od wielkej rzekiej rzeki Ohio chłodzący wiatr, — tak że nawet wśród największego skwaru lipcowego, na gruncie Ochronki, w cieniu rozłożystych drzew owocowych i altanek winnych, zawsze panuje chłód orzeźwiający, — jakiego nie znajdzie w żadnym z parków w okolicy Pittsburga, leżących zwykle w dusznem położeniu, między wysokiemi górami.

Jednem słowem, kto chce odetchnąć świeżem powietrzem, odpocząć sobie, a przytem ubawić się, — ten niech jedzie na Piknik do Emsworth dnia 4go Lipca! — Prócz tego, odwiedzinami swemi wesprze każdy Ochronkę te polską ten jedyny czysto-polski Zakład Dobroczynny w tej części Stanów Zjednoczonych, — a który rzeczywiście potrzebuje ciągłej pamięci i poparcia od Rodaków, — gdyż w Ochronce tej mają schronienie i opiekę jaknajlepszą nasze polskie Sierotki pod czysto-polską opieką Wnych Sióstr Nazaretanek.

W Ochronce tej ma obecnie — schronienie, opiekę i naukę aż 178 sierotek, i to: 88 chłopczyków a 90 dziewczynek, a że i taki nawet drobiazg nie może żyć wiatrem ani chodzić nago, lecz potrzebuje obfitego i zdrowego pożywienia i sukienek lub ubrania, więc wiadoma rzecz, że utrzymanie tak ogromnej liczby dzieci, kosztuje także ogromne sumy pieniędzy. — Na to wszystko trzeba prosić, żebrać i kolektować, a także od czasu do czasu Zarząd Ochronki wraz z Wnym Kapelanem Ochronki, księdzem Tomaszewskim, urządzają na korzyść Ochronki takie Pikniki jaki się ma odbyć w przyszłą sobotę, dnia 4go Lipca, w narodowe święto amerykańskie, a że dzień ten wolny jest dla wszytkich od pracy, — przeto niemal wszyscy Polacy i Polki z Pittsburga i okolicznych miast, mogą w tym dniu udać się na ten Piknik, ubawić się tam wybornie i przez to wesprzeć Sierotki!

Powyżej podaliśmy tabelę pociągów, jakimi z Allegheny można się tanio i łatwo dostać do stacyi Clifton, najbliższej od Ochronki; prócz tego elektryczne tramwaje (kary) linii Avalon-Emsworth, odjeżdżają z Pittsburga (róg 7th str i Penn avenue) do Emsworth co 10 minut, tak, że do Ochronki można się dostać z Pittsburga łatwo i bez długiego oczekiwania w każdej dnia porze.

Że Piknik ów będzie świetnie urządzony, o tem nie ma najmniejszej wątpliwości, gdyż nietylko, że Wni Księża Proboszczowie Polscy w Pittsburgu i okolicy popierają od kilku tygodni sprawę tego Pikniku, ale także i znaczna liczba najwybitniejszych Rodaków z — Pittsburga i miast okolicznych, — przyczyniła się do świetnego urządzenia tej zabawy: już to gotówką, już to darowaniem różnych wiktuałów na Piknik i różnych przedmiotów na wygrywki, odbywać się mające na Pikniku. ?

Pomiędzy fantami przeznaczonymi do rozegrania — znajdują dwa ręczne olejno malowane obrazy: „Wiosna'' — ptaki lecą, i „Lato'', czyli wśród maków, wykonane i ofiarowane przez artystę malarza pana Sylwestra Pobóg.

Także na samymże Pikniku pomagać będą czynnie w prowadzeniu tegóż i dbać będą o wygodę Szanownych Gości następujący obywatele:

Głównym manażerem czyli zarządcą pikniku będzie ob. Jan Maron, znany tu rodak nasz i Radca Miejski a pomagać mu będą obywatele: L. Buchholc i W. Mielcuszny; kasyerem pikniku będzie popularny nasz młody byznesista (kawaler), pan Kazimierz Tarkowski, — manażerem od wygrywek i gier będzie p. F. Gallant; zarządcami sali tańca będą pp. A. Jaworski i F. Modrzejewski, mistrzowie tanecznej sztuki, obaj bardzo lubiani i popularni (jeden z nich także na wydaniu), — umiejący świetnie ludzi ubawić.

Również wielu innych, znanych tu z ofiarności Rodaków, dbać będą o wygodę gości na Pikniku i pomagać innym urzędnikom; są to obywatele: Godziński, Grzybowski, Jaranowski, Wośkowiak, Dogonka, Binek, Kościelniak, Henczak, Szczygieł i inni, których nazwisk żeśmy jeszcze nie dostali.

Zbieraniem składek pieniężnych i wiktuałów na ten piknik zajmowali się bardzo gorliwie obywatele: Jan Kulisiński, Wład. Mielcuszny, Paweł Łozowski, J. Hareński, A. Kaźmierski, A. Ratajewski, J. Kościelniak, Tom. Henczak, J. Żygiełło, W. Handzlik, Fr. Wnorowski, P. Szałkowski, T. Polański K. Barszczewski, J. Świtała i A. Wodziński. — Wiktuały tak zebrane odstawiane są do sztoru pana Jana Kulisińskiego, No. 2225 Penn ave., w Pittsburgu.

(Uprasza się szlachetnych ofiarodawców, aby nieodstawione jeszcze artykuły spożywcze raczyli odstawić do p. Kulisińskiego do Piątku południa, dnia 3go Lipca, aby takowe można władować na wagon expessowy, który je odwiezie na czas do Ochronki. Wagon ten przybędzie przed sztor pana Kulisińskiego o 3ej po południu,— więc wszelkie wiktuały powinny być odstawione jeszcze przedtem, w południe do owego sztoru.

Wziąwszy na uwagę gorliwość urządzających ten Piknik i ofiarność wszystkich Rodaków, można być pewnym, że Piknik ten odbędzie się wspaniale i uda się wyśmienicie!

Wspomóżcie Szan. Rodacy tę Ochronkę, bo to prawdziwie polski Zakład dobroczynny, jedyny taki polski Zakład w tej stronie tego kraju.

Przybądźcie Szan. Rodacy i Rodaczki na ten Piknik jaknajliczniej, a ubawicie się wybornie w tem prześlicznem miejscu. na świeżem powietrzu, a przytem wspomożecie ten Zakład dobroczynny, co Wam Pan Jezus stokrotnie wynagrodzi!

Dalej, wszyscy na Piknik Polskiej Ochronki dnia 4go lipca!

NOWINY ZE ŚWIATA.

— Z Rossyi nie nadeszły żadne ważniejsze wiadomości. Żona cara jest podobno mocno chora ze strachu przed spiskowcami; — w skutek tego cała rodzina carska przenosi się wkrótce na letnie mieszkanie do Carskiego Sioła, gdzie się będzie czuła bezpieczniejszą.

— Przywódca październikowców, Guczkow, wręczył premierowi Stołypinowi protest, podpisany przez 110 członków dumy, a zwracający się w pierwszym rzędzie przeciw powstałemu w Rosyi trustowi stalowemu, który ma kontrolować 60 procent ogólnej produkcyi w Rosyi, a w drugim przeciw trustom wogóle, żądając zarazem ustanowienia praw, któreby uniemożliwiały powstawanie trustów i wszelkich monopoli. Stołypin przyrzekł zwrócić szczególną uwagę na punkta procesu.

— Rewolucya w Persyi jeszcze nie stłumiona, i aczkolwiek Szach czyli król perski, przy pomocy moskali, — ogniem i mieczem stłumił wybuch rewolucyi w samej stolicy, to mimo to na prowincyi odbywają się jeszcze krwawe walki między rewolucyonistami a wojskiem rządowem. — Wybitniejsi persowie, będący w niełasce u szacha, jak: minister finansów, Sani el Dowleh i paru urzędników perskiego parlamentu, schronili się do ambasady włoskiej, aby takim sposobem uratować życie; prezes parlamentu ukrywa się w ambasadzie — francuskiej, — a również i ambasada angielska przepełniona jest uciekinierami perskimi.

Ambasadorowie wszystkich europejskich państw, dopominają się w ostrych słowach od szacha, aby jaknajrychlej przywrócił porządek w stolicy i aby dopilnował, aby cudzoziemcom nic złego się nie stało. — Rzeczywiście, — dotąd ani jeden cudzoziemiec nie został skrzywdzony. Za to szach używa na mordowaniu własnych poddanych, — gdyż ma to być człowiek mściwy, lękliwy i okrutnego charakteru.

W sąsiadującym od południowej strony ze Stanami Zjednoczonemi kraju Meksykańskim, w północnowschodnich jego prowincyach, wybuchła dnia 26 czerwca niby-rewolucya. — Rewolucyoniści, których sfery rządowe, rozumie się, nazywają zbrodniarzami, rabusiami i kryminalistami, — napadli zbrojnie — dnia 26 na miasta Las Vacas i Viesca w stanie Coahuila i zastrzelili — kilkunastu żołnierzy, urzędników i cywilnych, razem do 40 osób. Także w miastach: Torreon, Jaral i innych były i są dotąd zbrojne rozruchy. Jak zapewniają macherzy rewolucyjni, zamieszkali w Stanach Zjednoczonych to rewolucya ma wybuchnąć w całym Meksyku we — czwartek, dnia 2 lipca. — Rząd Stanów Zjednoczonych wzmacnia swoją siłę wojskową nadgraniczną nad rzeką Rio Grande w Texas i w New Mexico. —

Meksykańczykom uprzykrzyły się już widocznie carsko-dyktatorskie rządy prezydenta Porfirio Diaz'a, który jakby car jaki, od 30 lat już bez przerwy jest prezydentem i co kilka lat każe się ponownie na ten urząd wybierać. Zresztą wygląda ta cała rewolucyjka na sprawkę miłych sąsiadów jankiesów, — którzy chcą zarobić na handlu bronią i bombami a później urwać kawał Meksyka za jakieś "odszkodowania". — Kilku ze schwytanych rewolucyonistów umie mówić świetnie po angielsku i dopomina się opieki konsula Stanów Zjednoczonych!.... To pokazuje, — zkąd wiatr ten wieje!....

— Londynie, stolicy Anglii, dokazują ciągle tak zwane „suffragistki'' czyli kobiety, dopominające się prawa głosowania i dzierżenia urzędów. Odprawiają one zgromadzenia i pochody po ulicach i parkach Londynu i w tłumach kilkunasto tysięcznych oblegają ang. parlament, — ale policya ich do gmachu nie wpuszcza, bo rząd obawia się że gotowe one dopuścić się ekscesów względem Posłów parlamentarnych. — Znowu w ostatni dzień Czerwca obległy one gmach parlamentu i potrzeba było około pięciu tysięcy tęgich policyantów, aby baby utrzymać w karbach porządku! Oto wojna babia w najbardziej wycywilizowanym kaju świata!

W miniaturowem państewku — Panama, w Środkowej Ameryce, odbyły się 28go Czerwca wybory na prezydenta, i to bardzo spokojnie. — Musieli się zachować spokojnie, bo żołnierze i marynarze Stanów Zjednoczonych pilnowali porządku z „naflancowanym'' bagnetem i z nabitemi działami i karabinami.

Rząd Stanów Zjednoczonych odwołał swojego ambasadora z kraju Wenezuela w Południowej Ameryce, aby tym sposobem skarcić prezydenta Castro. (Castro się broni jak może przed nahalnymi europejczykami i jankiesami, którzy wyzyskują i rabują Wenezuelę, a ci za to gniewają się na niego!....)

Nieprzewidziany skutek.

Pan Abeles, bogaty bankier galicyjski, wysyła swego synka do szkoły w Paryżu, aby się nauczył biegle mówić po francusku. Po roku zapytuje ojciec syna littównie, czy już dobrze włada językiem francuskim.

— To jeszcze nie! — odpisuje syn — ale za to cała nasza klasa mówi już dobrze po żydowsku....

NOWINY Z AMERYKI.

Pogrzeb Clevelanda.

Zeszłego Piątku przed wieczorem, dnia 26go Czerwca, odbył się w m. Princeton w stanie New Jersey, pogrzeb zmarłego w poprzednią środę exprezydenta Grovera Clevelanda. — Pogrzeb odbył się bardzo skromnie, a to na życzenie przedśmiertne samegoż Clevelanda. Na pogrzebie był prezydent Roosevelt i wielu innych wysokich urzędników Stanów Zjednoczonych.

Konwencya Demokrayczna.

W mieście Denver, w stanie Colorado, rozpocznie się dnia 7go Lipca Konwencya delegatów partyi Demokraycznej z całych Stanów Zjednoczonych. Już obecnie we wszystkich Stanach odbywają się przedwstępne sejmiki, celem porozumienia się: kto ma dostać nominacyę na kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych podczas przyszłych jesiennych wyborów? Najwięcej szans na nominacyę ma dotąd William Jennings Bryan, który już dwukrotnie ubiegał się o prezydenturę. Między innymi kandydatami wymieniają gubernatora Minnesoty Johnsona, sędziego Gray z Delaware i innych. — Najprawdopodobniej Bryan otrzyma nominacyę.

Oryginalny małżonek.

Niezwykłe zarzuty podniosła przeciw swemu mężowi niejaka pani Hedgesu w angielskim miasteczku w procesie rozwodowym. Płacząc, użalała się gorzko, że mąż nie daje jej wprawdzie pieniędzy na utrzymanie domu, ale za to zmuszał całą rodzinę, żonę, dzieci, psa i kota, do jedzenia dziczyzny przezeń upolowanej.

Nie byłoby to ostatecznie tak przykre, gdyby ta dziczyzna nie składała się wyłącznie ze — szczurów! — Złapawszy szczura, zdejmował zeń skórę, biedna kobieta musiała go piec i przyrządzać z sosem cebulowym. W tem miejscu przerwał sędzia opowiadanie, i po małej pauzie, wróciwszy blady i widocznie otrzeźwiony, dał rozwód kobiecie z wyśliwym na szczury.

Napad szczurów na kobiety.

Philadelphia, Pa., dn. 19go czerwca. — Pani H. A. Sillman i jej piętnastoletnia córka zostały zaatakowane przez szczury podczas gdy spały w swych łóżkach.

Pani Sillman uczuła we śnie ból w ręku i gdy się przebudziła zobaczyła szczura przypiętego zębami do jej ciała. Zaczęła krzyczeć i zrywać się z łóżka i widziała jak kilka szczurów zeskoczyło z łóżka jej córki, która także ma pogryzione ręce. Kobiety udały się natychmiast do szpitala gdzie opatrzono ich rany.

Philadelphia, Pa.

Philadelphia, Pa., 26go czerwca. — Władze policyjne uwięziły tu dwóch mówców socyalistycznych, Filipa Hemmetera i S. Knebel'a na zgromadzeniu publicznem przy Kensington ave., i Clearfield str. Gromada słuchaczy okrążyła mówców: którzy wyjaśniali zebranym panujące obecnie stosunki społeczno-polityczne i cel, do jakiego zmierzają socyalści.

Podczas mowy zjawił się policyant i oświadczył, iż go przysłano aby rozpędził zebranie.

Zgromadzeni socyaliści nie — chcieli się rozejść i nalegali na mówców, aby nie przerywali zebrania. Z tego powodu Mammette zaczął odczytywać konstytucyę Stanów Zjednoczonych. Wtedy policya ściągnęła go z mównicy i razem z drugim mówcą Knebelem poprowadziła na stacyę policyjną.

Canonsburg, Pa.

Krwawe ofiary 4go „Dziulaja''.

Głupie i szalone bawienie się w strzelaninę i puszczanie fajerwerków na cześć rocznicy ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych (narodowe święto „4th July'' czyli 4go Lipca), miało tu już parę śmiertelnych ofiar.

Oto bowiem, już w poniedziałek na tydzień przed 4ym lipca, — bawienie się dzieci tak zwanymi „fajerkreckami'', czyli petardami zrobionemi z prochu, zawiniętego mocno w papierowe rurki, przyprawiło dnia 29go o śmierć natychmiastową jednego chłopca, a kilkoro innych dzieci i ich matkę o bolesne, może śmiertelne poparzenia.

Dnia tego, około godziny pół do jedenastej przed południem, kilkoro małych dzieci górnika nazwiskiem Tenofeso (prawdopodobnie włocha lub słowaka), — nakupiwszy sobie tak zwanych „fajerkreków'' czyli petard prochowych, — zapalało takowe w podwórku, poza domem i cieszyło się hukiem, jaki pękające petadry czyli „fajerkreki'' wydawały. Jeden zapalony „fajerwerkier'', rzucony ręką dziecka, wpadł przez otwarte drzwi do szopy w której trzymano drzewo i węgiel na opał a także dwie blaszane beczułki górniczego prochu, którego ojciec tych dzieci używał do rozsadzania skał i węgla w kopalni. Gdy „fajerwerkier'' nie wybuchł dość rychło, lekomyślne dzieci weszły do tej szopy (drwalni), aby „fajerwerkier'' odnaleźć i zażegnąć (podpalić) na nowo, lecz w tej chwili wybuchnął „fajerwerkier'' a z nim razem i beczułka prochu, do której „fajerwerkier'' wpadł był przypadkowo, a straszliwy wybuch rozerwał szopę, odrzucił dzieci daleko w podwórze i straszliwie poparzył i poranił! — Matka ich, usłyszawszy straszny ten huk i okropny krzyk dzieci, skoczyła na ratunek i starała się ugasić płonące na dzieciach sukienki, przyczem niebezpiecznie się poparzyła. — Wszystkich odwieziono do szpitala, gdzie jeden chłopczyk, 3 letni Jasio,— zmarł w męczarniach z poparzeń a 5 letni Wilhelm i 8 letnia Maryanna i ich matka cierpią straszne boleści i męczarnie i może umrą z tych poparzeń!

(Straszliwy ten wypadek z „fajerwerkami'' niech będzie przestrogą dla wszystkich Rodaków, przestrogą, aby nie pozwolili dzieciom na takie niebezpieczne — „dziulajowe'' zabawki!... Lepiej że dzieci popłaczą trochę jeden dzień, 4go Lipca, o to, że im nie pozwolono bawić się prochem i „fajerwerkami'', — niżby się miało poparzyć na śmierć i okaleczyć na całe życie i płakać potem na swe kalectwo przez wszystkie dni swojego żywota!.. Nie pozwólcie dzieciom bawić się „fajerwerkami'' prochem lub strzelaniną!..)

Monessen, Pa.

W miejscowości Monon obrabowali dwaj murzyni i mocno sponiewierali w sobotę wieczorem niejakiego Michała Knoxa, maszynistę z kopalni węgla Sunnyside. — Podobne rabunki wydarzają się w tych stronach bardzo często.

Farmer a piknikowicze.

Beaver Falls, Pa., dnia 29go. — Gdy na farmie Adama Rush w Chippewa Township rozgościli się bez pytania jacyś piknikowicze,— ten rozgniewany, wygonił ich ze swojego gruntu z rewolwerem w ręku! Teraz nieproszeni goście — skarżą farmera o napaść, ale mu nic nie zrobią, gdyż miał on zupełne prawo wygonić ze swojego — gruntu takich nahalnych, nieproszonych gości.

Sunbury, Pa.

Podczas gry w piłkę „Base-ball'' między graczami Sunbury team a graczami Shamokin team, zerwała się dnia 29go Czerwca nagła i silna wichura i burza, przed którą gdy „szanowna'' publika zaczęła uciekać w popłochu, zarwały się amfiteatralne siedzenia i wiele osób zostało boleśniie pokaleczonych. (Z owych brutalnych gier i zabaw w piłkę Baseball lub Football nie ma nigdy żadnego pożytku ale często są wypadki okaleczeń a nawet śmierci!)

Praca się rusza.

— Z Chicago donoszą pod d. 29go czerwca, że kompania kolei Illinois Central, przyjmuje na nowo do pracy od 1go Lipca około 5000 robotników i różnych oficyalistów, których przed 8 miesiącami odprawiła.

— Tak samo, podobno, w olbrzymich stalowniach Illinois Steel Company, w South Chicago przyjmują coraz więcej ludzi do pracy.

— Również i olbrzymie fabryki narzędzi rólniczych International Harvester Comp. zatrudniają od niedawna pełną liczbę robotników, a praca w tych fabrykach idzie bezustannie dniem i nocą.

Budynek 62 piętrowy.

— New York, dnia 29go czerwca. — W biurze miejskiego architekta przedstawiono dziś do przyjęcia i potwierdzenia na budowę nowego gmachu dla bogatej Kompanii ubezpieczeniowej „Equitable Life Assurance Society'' Gmach ten ma być na 62 piętr a na 909 stóp wysoki, od poziomu ulicy do czubka dachu, a prócz tego na szczycie gmachu stać będzie słup do chorągwi, wysoki na 150 stóp, co razem da wysokości 1059 stóp, czyli większą od wysokości słynnej wieży Eiffel'a w Paryżu, wysokiej tylko na 985 stóp. — Pierwsza kondygnacya tego gmachu zajmie cały blok obszaru, otoczony 4-ma ulicami i będzie na 34 piętr wysoka, a na tem stanie węższy budynek, wysoki na 28 piętr. Gmach ten kosztować będzie $10,000,000 (dziesięć milionów dolarów.)

— W tych dniach ukończono tu stawianie stalowych wiązań i spojeń, czyli szkielet, gmachu Metropolitan Life Ins. Co., — który to gmach, od poziomu ulicy do dachu będzie na 657 stóp wysoki.

Mąż i Żona.

Żona (do męża, zajętego pilną robotą, przy biurku): — Powiedz mi, mój drogi, co właściwie znaczy po polsku dentysta?

Mąż (zły): — ,,Dens'' znaczy po łacinie ząb, a dentysta to taki pan, co wyrywa zęby. (Pisze dalej.)

Żona: — Mój drogi, a wczoraj wytłómaczyłeś mi, że lingwista pochodzi od łacińskiego słowa „lingua'' język.

Mąż (wściekły:) — Tak.

Żona: — No dobrze, ale w takim razie, czy lingwista, to taki pan, co wyrywa języki?

Mąż (zaciskając zęby): — Nie moja najdroższa; ale chciałbym, żeby tak robił!

(Nadesłane).

OBOWIĄZKI OBYWATELSKIE.

Wszystko przeświadcza człowieka, że jest stworzony do towarzystwa. — **Jego osobista słabość,** nie mogąca go obronić od niebezpieczeństw, **jego mowa** to najważniejsze towarzyskości narzędzie, **jego długa podległość rodzicom,— potrzeba wzajemnego kochania się** silnie w sercu każdego się odzywająca, **światło rozumu,** które nas zawsze zmusza do udzielania nawzajem naszych myśli, nakoniec, **cała nasza istota,** przekonywa nas, że jesteśmy przeznaczeni do życia społecznego.

Niepodobna sobie wyobrazić, — jakby człowiek mógł żyć, samotny bez towarzystwa.

Od czasu wynalezienia igły magnesowej, za pomocą której żegluga wydoskonalona i otwarty został przystęp do najnieprzystępniejszych i najodleglejszych krajów, podróżujący mieli sposobność poznać ludzi w najniższym stopniu uobyczajenia i wykształcenia.

Spotykano nędzne ludy, któremi rządziła samowolność i przemoc i nękało dzikie barbarzyństwo, ale **nigdzie** nie znaleziono kraju, w którymby się ludzie **samotnie** błąkali i nie byli z sobą stowarzyszeni. — Potrzeba życia społecznego jest wyższa i przemaga najsroższą dzikość.

Choćby nie dla szczęścia i spokojności, **to dla samej wspólnej obrony,** tak rodziny jako i pojedyńcze osoby łączyć się i jednoczyć muszą.

Ztąd początek towarzystw, które dla rodzin są tem, czem rodziny są dla pojedyńczych członków.

Niepodobna, aby ludzie mogli **wszystko wszyscy** robić, czego potrzebują.

Każdy musi wziąść na siebie **jednę jakąś szczególną robotę.**

Ten uprawia rolę, tamten wyrabia kruszce, inny buduje mieszkania, ten rozkazuje, drugi słucha, ten sprzedaje, ów kupuje.

Ta zamiana pracy, żywności, starań, to nie wypadek ślepego trafu, ale skutki poprzedzającej umowy, która to znów umowa musiała mieć **stałe i sprawiedliwe** przepisy.

Ztąd wypadła potrzeba prawa. Nie można się spuścić na to, że każdy będzie rozsądnym, że każdy przekonać się potrafi, iż dla własnego pożytku winien zachować prawo, dla tego trzeba **władzy wykonawczej.**

Przy zastosowaniu praw, powstają spory; w tych sporach, — sprawy i okoliczności nie są tak jasne, aby je kończyć można bez rozważnego śledztwa, a więc **potrzeba sądów** dla rozstrzygnienia tych sporów i kłótni.

Otóż mamy **trzy wielkie potrzeby: stanowić prawa, sądzić i rozstrzygać spory, czuwać nad wykonaniem praw i wyroków.**

Gdzie tego potrójnego obowiązku nie dopełniają, tam towarzyskiego porządku wyobrazić sobie nie można.

Tak jak ciało człowieka, żadnego poruszenia uczynić nie może, tylko **na rozkaz woli,** tak też w ciele społecznem, musi być wola, **która działa.**

Gdzieby zachodził brak **woli rozkazującej** z jednej strony, a z drugiej **brak posłuszeństwa,** tj. gdzie **nie masz władzy najwyższej,** która wszystkiem rządzi i ludu, który ma być rządzonym, tam nie masz towarzystwa.

Ta władza najwyższa może się znajdować w jednej lub więcej osobach, ale ta władza **jednę musi mieć wolę.**

Gdzie nie ma tej najwyższej władzy, tam towarzystwo musi być rozprzężone, tam nie masz **narodu,** tylko pojedyńcze osoby.

Konstytucya krajowa pisana lub nie, powinna być w poszanowaniu u wszystkich poddanych.

Bieg czasu zmusza częstokroć władzę do zmian wolnych i ostrożnych w prawodawstwie, ale ustawa zasadna nie może być wzruszoną, bo na niej oparty jest ogół towarzystwa.

Jakżesz **występnym** jest ten obywatel, który usiłuje wywrócić porządek towarzyski! **jestto morderca narodu, gnębiciel kraju.**

Naród jeden, poduszczony przez niespokojne i burzliwe umysły, — dał się uwieść twierdzeniu, że ci, którzy nim rządzą, nie są potrzebnymi, że bez nich obejść się można.

Mówiono: „Cóż robią ci wszyscy na których my płacimy podatki? pędzą dni swoje w swobodzie i próżnowaniu. Stanowią prawa, — ale czyż my ich potrzebujemy do uprawy naszych ról i abyśmy szczęśliwymi byli? pozbądźmy się tych próżniaków! na cóż płacić podatki do skarbu publicznego? niech każdy tego co zapracuje i zarobi używa według swej woli.— No cóż ślepo słuchać rozkazów władzy? — nie słuchajmy ich, nie płaćmy podatków, nie przelewajmy więcej krwi naszej na wojnie''

Szczęściem, znalazł się wtenczás poważny Starzec, który temu podburzonemu ludowi opowiedział następującą bajkę:

„Razu jednego spisknęły się członki i nie chciały na brzuch pracować. Ręce rzekły: któż nam każe służyć? nie podawajmy pokarmu.

Zęby rzekły: nie żujmy;

Nogi rzekły: nie nośmy brzucha.

Dla braku pokarmu i poruszenia, całe ciało słabnąć zaczęło, i zniszczećby było musiało, gdyby członki nie były poznały, że utrzymanie żołądka jest niezbędnem dla całego ciała.''

Lud pojął co ta bajka znaczyła, wrócił do porządku, i kraj ocalonym został.

Tym ludem to Rzymianie, których panowanie wtenczas, gdy ich podburzano, rozciągało się nad kilku tylko milami kraju, a którzy korzystając z nauki tej bajki, w trzy wieki potem, całemu rozkazywali światu.

Ale gdy później zagasła w obywatelach rzymskich miłość Ojczyzny, przestali szanować swe starożytne prawa, dali się uwieść łotrom anarchistom i socyalistom,— Rzym stopniowo upadał, i naród rzymski, dla którego świat cały za mały się zdawał, z rzędu narodów wymazanym został. —

Ztąd dla nas nauka. — Każdy obywatel kraju niech pamięta, że jeżeli w społeczeństwie ma być porządek, który nam gwarantuje istnienie i opiekę, to z jednej strony trzeba **władzy,** która rządzi, a z drugiej **ludu,** który musi być rządzonym.

Ks. C. T.

KTO JEST STWÓRCĄ WIELKICH DZIEŁ MIŁOSIERDZIA.

Nie samolubna pycha milionerów, nie zasługa pracowitych statystów i ekonomistów, którzy podporządkować pragną wszelkie społeczne zjawiska pod pewien regulamin, ani polityce, ani prawodawcy, ani czujność organów policyjnych nie są zdolne do tego, by stwarzać wielkie dzieła miłosierdzia, ani też nie są w możności położyć tamy zbrodniom, przestępstwom, czynom niemoralnym, słowem, wszystkiemu temu, co stanowi wieczną niedolę żyjącej ludzkości.

Wszelkie szumne frazesy i teorytyczne doktryny, wymyślone przez postępowców, że jakoby w państwie zbudowanem na podstawach teoryi równych praw i równomiernego podziału ekonomicznych dóbr pośród wszystkich ludzi, nawet przy najściślejszych statystycznych obliczeniach, stanowić będą po wsze wieki — nigdy nie rozwiązany problemat, zamknięty w oowach wielkiej zagadki, której umysł ludzki nie jest w stanie rozwiązać, a tymbardziej wprowadzić w życie. Nie w mocy ludzkiej jest zapobiedz — kataklizmom, nieszczęściom, katastrofom żywiołowym, klęskom ekonomicznym, które spadają nagle jak huragan i grom, i to wśród najlepszego powodzenia na głowy jednostek, społeczeństwa i całego narodu, przybierając rozmary zbiorowych klęsk, niweczących odrazu jakby za uderzeniem toporu, wszelkie usiłowania ludzkie do zdobycia dobrobytu...

Wszelkie teorye, trzymające się upornie zasady, jakoby ludzkość uszczęśliwioną być mogła na podstawie równomiernego podziału majutku oraz przez zastosowanie miarodajnego szablonu programu oświaty, ale tak równego, żeby nikt wyższością umysłu czy talentem swoim nie śmiał odskakiwać jaśnią swego genjuszu od urobionych na jedną modłę podług programu socyalistycznego—jednakiego dla wszystkich zakładów naukowych — nie wytrzymują żadnej krytyki.

Matka natura wydaje na świat — w przeważającej liczbie nie rozwiniętych umysłowo ludzi, — których indywidualność jednak nie jest wykluczona.

I tak np. jeden ma zdolności matematyczne, a lingwistycznych zupełnie nie posiada, drugi od dziecka zdradza jakiś talent i pociąg do sztuki, literatury ect. a drży na wspomnienie kabdolistycznych znaków algebryi lub geometryi. Słowem pomimo słabizny umysłowej, każdy człowiek ma naturanlny pociąg do pewnej gałęzi wiedzy, która po należytem kształceniu przeradza się w talent.

A zatem, obok przeciętnych umysłów zjawiają się głuptaskie wiecznie niedowarzone głowy, które nigdy nie mogą otrzymać patentu na umysłową dojrzałość. Obok genjuszów wprowadzających — świat w zadumienie swoją indywidualnością, grupują się ludzie mniej lub więcej zdolni, którzy przy odpowiednich studjach urabiają swe talenty.

Idźmy dalej i badajmy dusze i serca ludzkie — to co stanowi podstawę charakterów. -- Czasami prostak nieuczony — przewyższa szlachetnością — najwięcej uczonego i teologa, bo on przy możliwych danych może wprowadzić w życie więcej czynników dodatnich, aniżeli największy myśliciel, który świeżo wynalezionemi doktrynami wprowadza ludzi tylko w podziw, lecz jeszcze nie uszczęśliwia świata. Jeden człowiek po otrzymaniu wykształcenia, wszystkie swe zdolności i pracę poświęca dla społeczeństwa, gdy inny bez duszy, serca i sumienia nadużywa wiedzy i wrodzonego sprytu na niekorzyść swych bliźnich. — Widzimy więc, że niema analogji po zszeregowaniu ludzi wykształconych i to takich, którzy nawet otrzymali równocześnie „miarodajne'', — jak chcą socyaliści — wykształcenie. U jednego przemawia w ich czynach dusza, serce, gorąca wyobraźnia i sumienie — u drugich znów braki te występują tak jaskrawo, że tworzą oni zbrodniczą szajkę wywrotowców, choćby nawet usiłowali pracować dla idei. Zadaniem ich jest dojście do celu na polu przewrotu, by zdobyć tylko dla siebie luksus epikuryjskiego życia przy pomocy otumanionych i zrewoltowanych tłumów pewnej kategoryi nie mających nic do stracenia, a urabianych podług nakreślonego szematu, dla których owi teorytycy postępowi — rzucają w nagrodę za popieranie i czynną pomoc jedynie ułudny głód nigdy niezaspokojonych pożądań i blade widmo, nigdy nieziszczonych nadziei...

Powoławszy do pomocy półgłówków, narwańców, anafalbetów, oraz zbrodniarzy wszelkiego rodzaju — dla tej to niezbyt licznej kliki wrzekomo chcą stworzyć ową przyszłość, gdy tymczasem całe miliony ludzi, nienależących do tej kasty zamkniętej w ciasnym obrębie egoizmu — kwiat narodu i ludzi wyrastających ponad poziom ogółu — zepchnąć co prędzej w otchłań nędzy... Już to samo przemawia za tem, że owi „postępowcy'' są najgorszego gatunku barbarzyńcami, i że cofają się wstecz, w wieki ciemnoty, bo uznają tylko panowanie kułaka i siły fizycznej.

— Oto są zbawcy ludzkości, którzy jak rozszalały żywioł przewrotu na gruzach porządku społecznego — chcą z puharu obryzganego bratnią krwią wznosić zwycięzki okrzyk...

Ale niestety, ponad szaloną orgją występków i zbrodni — jak na opokach Świętej Trójcy — wznosi w górę ramiona Boża Męka i słychać inny głos: zwyciężyłeś Gallileuszu!

Łatwo jest burzyć, niszczyć i unicestwiać wszystko w około, — do tego niepotrzeba żadnych teoryi — a zbrodniczych instynktów i nienawiści tylko. Ale bardzo trudno i wprost niepodobieństwyższości umysłu, bogactwa dubie zarodku wiecznego życia, budować, tworzyć — bo tu potrzeba i wyższości umysłu, bogactwa ducha, współczucia dla niedoli i wielkiego serca — t. j. cnót ewangielicznych i natchnienia żywej wiary — a cnoty te wypływają jedynie z zasady chrześcijaństwa.

Ażeby podłożyć podwaliny takiej budowy, prócz wyżej wymienionych cnót — potrzeba jeszcze niezwykłego hartu woli, by walczyć z przeciwnościami oraz zaparcia się własnego ja na korzyść bliźnich.

Tylko tacy ludzie o sercach gorących jak ksiądz Baudouin w naszym kraju trzeć umieją w przyszłość i odkrywać tajemnice bytu... tylko tak bogato obdarzone dusze — stwarzają dzieła nieśmiertelne.

Ochronka w Emsworth, Pa.

Do takich to przybytków mających za zadanie dawać nietylko chleb i dach nad głową — ale i wyrywać nieraz z rąk zbrodni czyste dusze małych sierotek, by następnie wychować je i wykształcić na zacnych ludzi — należy Sierociniec w Emsworth... Jak niegdyś ksiądz Badonin w naszym kraju założył przy szpitalu Dzieciątka Jezus przytułek dla dzieci, by te nie padały ofiarą głodu i nędzy moralnej — tak i tu na obcej ziemi takaż sama zaszczytna misya przypadła w udziale Czcigodnemu księdzu Cezaremu Tomaszewskiemu, — którego serce umie odczuć obcą nędzę i obcą niedolę — który wzniosłszy się duchem ponad bezmyślne, tarzające się u nóg złotego cielca tłumy, — zbudował wielki gmach miłosierdzia pod godłem **rex sacra miser** — i przygarnął rozproszone bez opieki, a rzucone na łup nędzy nasze polskie sierotki, powierzając pieczę nad ich życiem, zdrowiem i duszami zacnym, słynnym z patryotyzmu i poświęcenia się naszym polkom Siostrom Nazaretankom.

Dość jest rozejrzeć się po tym gmachu w Emsworth, Pa.,jak tam jest wszystko hyginicznie urządzone, jak nie zapomniano o najmniejszym szczególe, który może dodatnio wpływać na zdrowie i rozwój fizyczny kilkuset sierotek, które otoczone są tak czujną opieką, że z pewnością żadna z matek i żaden z ojców — nie umiał i nie mógłby zapewnić tych wygód,tej subtelnej czystości, tego zdrowotnego przyrządzonego po polsku pożywienia i tej czujnej opieki — jakiemi otoczone są wszystkie dzieci — sieroty, we wnętrzu tego gmachu.

Cała Pittsburska Polonia i opiekunowie szlachetni i dobrodzieje tego zakładu wraz z założycielem tegóż, mogą być dumni z tego, a z pewnością stokroć więcej czują się szczęśliwymi, że dokładają wszelkich starań by ta ostoja i twierdza Polskości stanęła na silnym fundamencie, i aby jak najwięcej sierot mogła pomieścić pod opiekuńczemi skrzydłami tego zakładu, gdzie pod czujną opieką Sióstr Nazaretanek dzieci te kształcą się i wyrabiają na dzielnych szermierzy i zacne żony w duchu polskim.

Więc spieszyć z pomocą i czuwać bezustannie nad tym Sierocińcem jest obowiąązkiem każdego zacnego, prawego polaka-patryoty.

Iza Pobóg.

LETNI ŻOŁĄDEK.

Letni żołądek mocno się różni od zimowego żołądka, bo nie jest zdolny do przyjmowania i trawienia tyle pożywienia i tak silnego. Wszystko kwaśnieje i fermentuje w żołądku szybko z powodu nadmiernego gorąca. Naszym celem więc będzie, usiłowanie, wyrównania zewnętrznego gorąca z wewnętrznym. To wskazuje, jak nie mądrym jest w gorący dzień, mrożenie żołądka lodowymi napojami lub przeładowanie go mięsem. — Bądź uważnym! Jak tylko poczujesz jakiś nieporządek w swym żołądku lub w swych kiszkach,nie odkładaj, lecz natychmiast używaj Trinera amerykański Elixir Gorzkiego Wina. On da twojemu żołądkowi niezbędną siłę do strawienia nawet ciężkich pokarmów. To jest jedyne lekarstwo, jakie możesz dawać wszystkim członkom swej rodziny, bo ono nie zawiera żadnych szkodliwych składników. Używaj tego lekarstwa we wszystkich chorobach organów trawienia i jako tonic podczas rekonwalescencji. Wszystkie apteki. Jos. Triner, 616—622 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

—**Jeżeliś jeszcze** nie wiedział, że drukujemy zaproszenia weselne elegancko, szybko i po umiarkowanej cenie, to przyjdź się przekonać Nikt nie jest w stanie dorównać naszej drukarni, bo mamy ludzi fachowych.

— Kupujcie tylko u tych, co **się ogłaszają w „Wielkopolanie''!**

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Pomyślne wybory.

Wybory do Sejmu pruskiego odbyte w ubiegłym tygodniu, wypadły dla Rodaków naszych pod pruskim zaborem pomyślnie. Polacy zdobyli 15 mandatów poselskich, o dwa więcej niż posiadali w ubiegłej kadencyi.

Pruski policyant bandytą.

W Katowicach aresztowano asystenta policyi, Dominika, ponieważ zagroził w liście anonimowym pewnemu obywatelowi śmiercią, jeżeli pod wskazanym adresem nie złoży sumy 10,000 marek.

Wędrówka pioruna.

Podczas ostatniej burzy uderzył piorun w dom pewnego urzędnika w Katomierzu pod Bydgoszczą.— Przeleciał przez wszystkie pokoje — żonę urzędnika i syna jego ranił w twarz, wpadł do kuchni, rozbił garnek z marynowaną dynią, rozrzucając skorupy i zawartość garnka po całej kuchni i zdaje się, że zginął w mry[illegible], bo dalszych śladów nie poz[illegible].

Nowy sprzedawczyk.

Lech donosi, że w Rzemieniewicach pod Kcynią sprzedał gospodarz Różek swoje 100 morgowe gospodarstwo jakimś żydom z Bydgoszczy. Gdy powstały pogłoski, zaprzeczał, a jednakowoż dopuścił się teraz sprzedawczykostwa.

Pan Różek powinien się teraz jeszcze przechcić, bo Polakiem już nie jest, to mu już jego własne sumienie powiedzieć musiało. Kto nie czuje i nie myśli po polsku, ten do nas nie należy. Kto nami gardzi, tego my wśród siebie cierpieć nie możemy.

Niebezpieczna kosa.

Policya żnińska skonfiskowała z handlu żelaza pana St. Smitkowskiego ze Żnina kosy i plakaty ze znaczkiem ochronnym — „Kościuszko''. — Faterland znów ocalony!

Negla.

W Gieczu przy kąpaniu utonął dwunastoletni chłopak Łuczak.— Wydobyto go niezwłocznie z wody, a ponieważ dawał jeszcze znaki życia, próbowano go docucić i przywołano lekarza. Wszystko napróżno, chłopiec zmarł niebawem.

Bydgoszcz.

Na wzgórzu Namanna napadło wieczorem trzech opryszków na dwóch robotników. Jeden z napadniętych dostał pięścią w twarz i dał drapaka, a drugi, niejakiś Lange, chcąc także zbiedz, wdrapał się na płot obok nowego seminaryum, aby się tam ukryć. — Wtem zadał mu dekarz Mueller dwa pchnięcia nożem w plecy i szyję, raniąc go śmiertelnie. Ciężko rannego odwieziono do lazaretu. Wątpią o jego ocaleniu. Ma on żonę i kilkoro dzieci.

Śp. ks. Wawrzyniec Chrustowicz.

Śp. ks. Wawrzyniec Chrustowicz umarł w drugie Święto Zielonych Świątek w wieku 67 lat. — Zmarły otrzymał święcenia kapłańskie w roku 1866 i był, jak wiadomo, proboszczem przy kościele św. Wojciecha w Poznaniu, zkąd w roku 1886 przeniesiony został do Miejskiej Górki, gdzie też żywota dokonał. Niech odpoczywa w pokoju.

Proces o „podburzanie do gwałtów''.

Dnia 2 bm. zasiądzie na ławie oskarżonych w sądzie ziemiańskim w Gnieźnie sędziwy Józef Chociszewski w Gnieźnie zamieszkały o podburzanie do gwałtów, którego się miał dopuścić wydaniem gry „Lech''. Władze pruskie widzą w tej grze, mającej na celu uczenie się historyi polskiej, — podburzane do gwałtów.

Pakość.

Dla braku robotników w polu zwolniono tu starsze dzieci ze szkoły. W obwodzie 12 kilometrów codziennie przyjeżdżają po dzieci wozy, nieraz nawet z muzyką, a wieczorem znowu je odwożą. — Dzieciom płacą dziennie po 1 m. i 20 f.

Gniewkowo.

Pewien rabuś podpalił dom mieszkalny gospodarza Rahna w Zazdrości, ponieważ mu jałmużny odmówiono. Dom spalił się doszczętnie, sprawca zaś zbiegł do lasu.

Zabójstwa — samobójstwa.

W Kriebsteinie zastrzelił 23 letni inżynier Werner z Lignicy swą narzeczoną, krawcową Gaudlitz z Mittweidy, a następnie siebie.

— W Beltzdorfie strzelił inżynier Lichtenthealer do żony z zazdrości i zranił ją ciężko w głowę, poczem strzelił do siebie i również ciężko się zranił. Rannego przewieziono do kliniki.

Kościan.

Rewolwerem bawił się podczas zabawy strzeleckiej 19 letni Stanisław Ambroży. Zwrócono mu na to uwagę, że może wyniknąć z tego jakie nieszczęście, lecz Ambroży tej niebezpiecznej zabawki nie zaprzestał. Krótko potem istotnie padł strzał, a kula ugodziła w głowę ślusarza Karlicę. Rannego odniesiono do lekarza, a lekomyślnego strzelca aresztowano.

Wojsko polskie w Poznańskiem.

W prasie hakatystycznej w Berlinie nowy wszczął się alarm. „National Zeitung'' posądza Polaków ni mniej, ni więcej tylko o — tworzenie wojska polskiego pod rządami Rzeszy niemieckiej! Nowe oskarżenie, nowy komentarz do obwinień.Jeszcze dwa słowa więcej, a wypadnie, że Polacy w Księstwie Poznańskiem gotują się bodaj nawet do — powstania zbrojnego!...Narody uciśnione nie dla celów pokojowych tworzą wojsko swoje. Ale zkąd powód do świeżych oskarżeń przeciw polakom? Uogólnienia rodzą się z jednego faktu. — Oto zamieszkali w Loebtau pod Dreznem Polacy, nie chcą należeć nadal do niemieckich związków strzeleckich, założyli swoje własne Towarzystwo. Fakt ten postanowiła podnieść do potęgi berlińska „National Zeitung'' czytamy, że: „z kół, które utrzymują stosunki z wielkopolskimi przywódcami, dowiadujemy się, że planuje się utworzenie polskich towarzystw strzeleckich, jako nowy środek agitacyi narodowej. Towarzystwa te mają być zakładane po wszystkich okolicach, gdzie Polacy mieszkają i mają — członków swoich wyćwiczyć według jednolitej komendy''. Słowem, Polaków oskarża się tylko o chęć utworzenia pod rządami pruskiemi regularnega wojska polskiego!

Proces o polski napis na nagrobku.

Przed rokiem usunęła policya w Holsterhausen w Westfalii — krzyż z grobu dziecka p. Woźniaka z powodu polskiego napisu. — Pan Woźniak zaskarżył policyę do wydziału powiatowego, który rozstrzygnął na korzyść pana Woźniaka. Policya atoli apelowała do wydziału obwodowego, lecz niebawem apelacyę cofnęła. Proces ten toczył się rok. Obecnie pan Woźniak umieścił znowu bez przeszkody krzyż na grobie dziecka.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Nowi polscy biskupi.

Nastąpiło ostateczne porozumienie się Stolicy Apostolskiej z rządem rosyjskim co do nominacyi ks. biskupa Wnukowskiego na metropolitę mohylowskiego — ks. prałata Antoniego Nowowiejskiego na biskupstwo płockie; ks. Jana Cieplaka, kanonika kieleckiego, a jednocześnie profesora akademii petersburskiej, na sufragana mohylowskiego — oraz ks. pralata Denisiewicza na biskupa tytularnego z rezydencyą w Petersburgu.

Wyroki śmierci.

Sąd wojenny na posiedzeniu 12 czerwca skazał na śmierć Michała Chitraszka, który łącznie z drugimi, niewykrytymi sprawcami, ograbił paru włościan w dniu 14 listopada r. z. na szosie Rejowiecko-Chełmskiej.

Represye w Suwałkach.

W ostatnich dniach odbywa się w Suwałkach mnóstwo rewizyi i aresztowań, mających związek,jak zaznacza „Frajnd'', z napadem na szpital jeszcze w r. 1906 w celu uwolnienia kilku więźniów politycznych. Dotychczas aresztowano 50 osób. Część więźniów przewieziono do Kalwaryi.

Zamknięte bramy.

Z chwilą wprowadzenia w Warszawie stanu wojennego, policya pozamykała przejściowe bramy w podwórzach. Niektórzy właściciele domów, nie mogąc się doczekać zniesienia stanu wojennego, zaczęli zamknięte bramy przerabiać na sklepy.

Stosunki handlowe z Francyą.

W zaprzeszłym tygodniu sekcya rzemieślnicza prowadziła dyskusyę w przedmiocie nawiązania stosunków z Francyą. Dyskusyę poprzedziło sprawozdanie pp.: Pawła Nowickiego i J. Włoskiewicza, którzy z ramienia sekcyi rzemieślniczej i warszawskiego oddziału Tow. popierania przemysłu i handlu brali urział w delegacyi, wysłanej w tej sprawie do Paryża. Delegaci oświadczyli, iż w tych dniach, w celu nawiązania stosunków handlowych z Królestwem, zjechać ma do Warszawy specyalna delegacya z Paryża.

Murarze polscy w Belgii.

Jeden z obywateli warszawskich, powróciwszy z Belgii, komunikuje nam, iż spacerując po ulicach Brukselii, zauważył przy robotach murarskich kilkunastu robotników rozmawiających po polsku. Podróżny wszczął z murarzami rozmowę i dowiedział się od nich, że w Brukseli pracuje przy murarce 66, w Gandawie zaś 32 murarzy, przybyłych z Nieszawy, Włocławka i Aleksandrowa pogranicznego. Zarabiają przy pracy 9 godzinnej od 6—8 franków dziennie. Zapewniali, że w Brukselii utrzymanie jest tańsze, niż we Włocławku, lub w Warszawie. — Tęsknią za krajem, lecz cóż mają począć, gdy im u siebie pracować nie pozwalają organizatorowie — strajków.

Tragiczny ślub skazańca.

Za rządów polskich w kraju naszym istniał piękny szlachetny — zwyczaj darowania życia największemu zbrodniarzowi, jeżeli tylko znalazła się dziewica, która chciała wziąść z nim ślub, tj. otoczyć go moralną opieką na całe życie. Za moskiewskich rządów u nas inaczej. Siepacze carscy nie mają litości.

Przeszywający krwawym bólem serca świadków odbył się dnia 11 Czerwca w Łodzi ślub jednego ze skazańców na kilka godzin przed straceniem go szubienicy.

Oto o godz. 6ej po południu — przed gmachem więziennym przy ul. Długiej zgromadziły się tłumy ciekawych. Wkrótce zjawił się duchowny, — za którym przez furtkę więzienną wkracza kilkanaście osób, stanowiących jedną rodzinę. Spieszą oni na ślub skazanego tejże nocy na stracenie. Na dziedzińcu więziennym ustawiono młodą parę, którą dookoła otacza orszak ślubny, złożony z rodziców i najbliższych krewnych. Na obliczach wszystkich, zamiast uśmiechu radości — maluje się ciężkie strapienie. Co chwila dają się słyszeć ciche łkania matek, ojców, sióstr i braci. Jeden tylko młody pan, przystrojony w symboliczną kokardę białą i kwiat róży, zdaje się być niewzruszony, zupełnie spokojny. Nie tracąc równowagi, uspakaja rodzinę, mówiąc. „Zginę honorowo'', „każdy człowiek umrzeć musi'', lub „raz się tylko umiera''. Nowożeniec przed ślubem odbył spowiedź i komunikował się. Obrzęd ślubny skończony. Wezwany fotograf dokonał zdjęć grupy całego orszaku ślubnego oraz nowożeńców oddzielnie. Następuje chwila rozstania się ze skazańcem. Zewsząd słychać płacz i szlochanie potem wzajemne uściski pożegnania. O godz. 7 wieczorem w kancelaryi więzienia sporządzono wobec dwóch świadków, naczelnika więzienia i strażnika, akt ślubny. Tejże nocy pan młody (Głuszkowski- został stacony.

Zjazd kobiet.

Dnia 12go czerwca w Warszawie odbył się trzydniowy zjazd kobiet, zorganizowany przez Związek równouprawnienia kobiet polskich. Na zjazd przybyły przedstawicielki z prowincyi.

Wczorajsze posiedzenie zjazdu poświęcone było tematowi p. t. „Kobiety w obec stulecia Kodeksu Napoleona''. Zebranie zagaiła p. Józefa Bojanowska, zaznaczając, iż 100 letni okres życia społecznego, nadający przez zastosowanie kodeksu wolność i równość, uciemiężył jedynie kobietę, obdarzając ją prawami równającemi się prawom: małoletnich, zbrodniarzy i waryatów (?). Kobiety powinny uważać akcyę samoobrony za obowiązek obywatelski.

Przemawiali w dalszym ciągu: adw. Józef Lange i adw. Łypacewicz. Następnie adw. Weidel zaznaczył dwie zasadnicze sprawy, które są na porządku dziennym obrad kobiecych: asystencya męża i wzbronienie ,dochodzenia ojcostwa.

Pani Kuczalska prawa kobiety nazwała prawami etyki. Kobiety wiele zdziałać mogą przez petycye zebrania, obrady, które urządzać powinny jak najczęściej, a przez agitacyę usposabiać sympatycznie ogół dla swej sprawy. Rozdanie uczestnikom zjazdu ankiety w — kwestyi ograniczeń praw kobiety w kodeksie cywilnym zakończyło zebranie.

Siedliszczki.

We wsi Siedliszczkach w pow. Lubelskim, Franciszka Woźniakowa zawiadomiła urząd gminny, iż syn jej 7 letni Franciszek najadł się grzybów i zmarł. Wzbudziło to podejrzenie w policyi, która wiedziała, iż Woźniakowa z dziećmi swemi obchodziła się niegodziwie. Woźniakową, oraz jej sąsiada Michała Koziałę osadzono w areszcie gminnym, gdzie policyanci skryli się w celu podsłuchania rozmowy aresztowanych. Niegodni zbrodniarze wszczęli pomiędzy sobą rozmowę na temat otrucia chłopca, przyczem pokłócili się. Przy przesłuchach zbrodniarzy, matka otrutego, która była kochanką Koziały, przyznała się, że popełniła zbrodnię z namowy kochanka, który nie lubił chłopca.

Pogrom zamiataczy.

Zdarzył się on w Sosnowcu. — Gdy zamiatacze pewnego poranku po załatwieniu różnych spraw osobistych, zabrali się, około godz. 10ej, do zamiatania ulicy Starososnowickiej a nie oglądając się na licznych przechodniów, wzbijać zaczęli tumany gęstego kurzu, oburzona do najwyższego stopnia taką bezceremonialnością publiczność zabrała się do odwetu. — Wszyscy przechodnie bez wyjątku — starzy i młodzi, mężczyźni z laskami, kobiety z parasolkami— rzucili się na rycerzy miotły i zamiatacze zostali rozpędzeni.

Zdarzenie to świadczy nietylko o wysokim stopniu uświadomienia hygienicznego w szerokich warstwach ludności Sosnowca, ale i o niesłychanym braku sprężystości ze strony władzy miejskiej, która nie potrafiła właściwemi zarządzeniami zapobiedz tego rodzaju starciu.

Polacy w Kokandzie.

Bawiący w Warszawie, przybyły z Kokandu inż. Pawłowski, udziela nam wyjaśnień o tamtejszych kopalniach miedzi. Przemysł kopalniany ujęli w swoje ręce przeważnie Polacy. Konkurują z nimi Anglicy, prowadzący gospodarkę rabunkową. Do kopalń nad rzeką Syr-Darja ściągają liczni handlujący Polacy i żydzi,— którzy zakładają handle i robią dobre interesy.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Oberwanie chmury.

Oberwanie chmury nastąpiło w Rybnem (powiat Kossowski) 3 z. m. po nadzwyczaj skwarnem popołudniu. Wszystkie zasiewy zupełnie zniszczone, wezbrana woda unosiła z nadzwyczajnym pędem drzewa, belki, zdemolowała wiele domów chłopskich tak w Rybnem jak i w sąsiednich wioskach, wyrządzając nieobliczone szkody. W tym samym czasie zniszczył grad do szczętu wszystkie zasiewy w gminach okolicznych: Sakowczyk, Rajskie, Studenna itd.

Pożary.

W Pieczychwostach(powiat Żółkiewski) spaliło się pięć gospodarstw włościańskich łącznej wartości około 7 tysięcy kor. Szkoda była ubezpieczona tylko na 2 tysiące kor. — Ogień — jak stwierdzono — podłożony został przez jednego parobka, który miał nienawiść do dawnego swego gospodarza.

— W Borysławiu spłonęła duża rafinerya nafty. Całe urządzenie rafineryi zostało zupełnie zniszczone, prócz tego spaliło się 100 beczek nafty. Szkoda w połowie ubezpieczona wynosi 100 tysięcy kor.

Wypadki od pioruna.

W Mikłaszowie (powiat Lwów) uderzył piorun w chatę gospodarza Teodora Szweca i zabił jego żonę i żony brata, oraz poraził ciężko w nogi 6 letnie dziecko. Od pioruna wybuchł nadto pożar, który zniszczył dom Szweca i Michała Czernego.

— W Narolu (pow. Cieszanów) zabił piorun 26 letniego Michała Banasia razem z koniem, a drugi piorun zabił krowę biedn. wdowy. Trzeci piorun uderzył w dom gos. Pleskacza i spalił całe domostwo — czwarty piorun spalił w sąsiedniej wsi Łówczy dom wdowy Mrozowej.

„Czarny'' grad.

O niezwykłem zjawisku donoszą z pod Dukli (powiat Krosno) W sobotę dnia 14go czerwca po południu ukazała się w południowe stronie miasta Dukli olbrzymia chmura. Równocześnie odezwały się ciężkie grzmoty. Po chwili wysunął się z chmury wąski pas. przybliżył się ku miastu i wtej chwili spadł nad miastem „czarny'' grad.

Z gradem spadły czarne ziarnka podobne do fasoli. Niektóre z tych ziarnek już popuszczały kiełki. — Ziarnka takie spadły również i w gminach okolicznych, w których zdarzyło się także oberwanie — chmury, zrządzając wielkie szkody. Ludzie są bardzo ciekawi z jakiej rośliny te owoce, z których okolic i jaką drogą przybyły. W Dukli spadło tego ziarna kilkanaście klogramów. Kto żyw zbierał na pamiątkę te ziarna, spadłe z gradem.

Ujęcie niebezpiecznego włamywacza.

Stryj. — Naturalnie nie naszej policyi, lecz przybyłym ze Lwowa agentom udało się przychwycić w karczmie „na austryi'' sprawcę kradzieży u sędziego Korczaka,— Jana Burgera. Jest to ptaszek nie lada; teoretycznie wykształcił się w młodych latach w prokuratoryi tutejszego sądu, gdzie był dyżurnistą i gdzie ciągnął niemałe zyski z uwiadomiania rozmaitych indywiduów o grożącem im aresztowaniu. Wydalony za tego rodzaju praktyki, trudnił się pokątną pisarką, karciarstwem a wreszcie — rozpoczął kradzieże z włamaniem, do których zorganizował całą bandę.

Kilku członków bandy już aresztowano, za innymi śledzi policya. Jest prawdopodobnem, że kilka okradzeń mieszkań poprzedniego lata, oraz szereg włamań w ostatnich czasach (jak np. u dra. Salza) były dziełem przychwyconej obecnie szajki. Byłby czas najwyższy wlać trochę sprytu i energii naszym organom policyjnym, pod której bokiem mogła tak długo bezkarnie grasować szajka Burgera; krążą nawet po mieście plotki, że herszt miał zaufanego między niższymi funkcyonaryuszami policyi.

Kupcy i chłopi polscy w Pradze.

Podczas wielkiej wystawy, która się teraz w Pradze odbywa,— urządzono także wielki wszechsłowiański kongres kupiecki, na który przybyło przeszło 600 kupców polskich z Krakowa, Poznania, Lwowa, Warszawy i wielu innych miast polskich. Gości polskich witali Czesi bardzo serdecznie.

Na wystawę do Pragi wyjechało także wielu chłopów z Królestwa Polskiego pod kierownictwem p. Malinowskiego, — zasłużonego działacza i redaktora pisma ludowego pt. „Zaranie''.

Kościół polski na Rusi.

We wsi Sokołówce w powiecie Złoczowskim, gdzie umarł Stefan Czarnecki, stanąć ma staraniem komitetu miejscowego z ks. Piątkowskim na czele kościół polski dla potrzeb włościan Polaków, — skazanych tam na wynarodowienie z powodu braku polskiego kościoła.

WIELKOPOLANIN

PUBLISHED EVERY THURSDAY BY THE
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
56—22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. TELEPHONE, 2263 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2206 MAIN.

„WIELKOPOLANIN"
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
„WIELKOPOLANIN"
56—22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.,
56—22nd Street, Pittsburg Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych.....$1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych..$2.00
Pojedynczy numer.........................5 c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

UWAGI.

Miły i rzadki Gość raczył w tych dniach odwiedzić naszą redakcyę; jest nim pan Stanisław Paszliński, świeżo przybyły z Ojczyzny, literat i były redaktor „Gazety Grudziądzkiej". — Pan P. wycierpiał wiele od rządu pruskiego za swoje patryotyczne polskie agitacye i kilkakrotnie karany był za to przez prusaków więzieniem. Niedawno też wyszedł z obrzydliwego więzienia we Wronkach, w Poznańskiem, gdzie go podli prusacy dręczyli przez siedem miesięcy za udział w agitacyi w strajku szkolnych polskich dzieci. — Pan P. jako redaktor i patryota namawiał w swej gazecie dziatwę polską, aby statecznie trwała przy polskim pacierzu, a nie szwargotała pacierza w niezrozumiałym dla niej szwabskim języku, — a za to mściwe prusactwo prześladowało go ciągłymi sądami i srogiem więzieniem. Pan Paszliński gości obecnie u krewnego swego, pana Kaźm. Tyszlera, mistrza sztuki zegarmistrzowskiej. Zacnego patryotę serdecznie witamy!

* * *

Dziennik „Kuryer Polski" wychodzący w Milwaukee, Wisconsin — obchodził dnia 23go Czerwca dwudziestoletni jubileusz swojego istnienia. — Uroczystość ta upamiętnioną została wspaniałem, specyalnem wydaniem Kuryera, świetnie illustrowanem i świetnie zredagowanem, liczącem aż 112 stronnic druku; — tak obszernego numeru nie wydało dotąd nawet żadne, i najbogatsze wydawnictwo angielskie w Milwaukee. — Numer ten jubileuszowy, przepełniony doborowymi artykułami, nowelami i rozmaitościami i świetnie wykonanemi illustracyami, dowodzi ogromnej pracowitości redaktorów, zecerów i wogóle wszystkich pracowników, zajętych wypracowaniem tak olbrzymiego numeru.

Dwadzieścia lat wytrwania w polskiem dziennikarstwie w Ameryce, to czas niemały, jeżeli uwzględnimy wielkie trudności, z jakiemi w Ameryce wszelki dziennikarz borykać się musi! — To też założycielowi „Kuryera". byłemu senatorowi, Michałowi Kruszce, a i dziś szefowi owego Wydawnictwa winszujemy hartu duszy i wielkiej wytrwałości a Wydawnictwu życzymy coraz większego, w najdłuższe lata, — powodzenia! Ad multos annos! — Redaktor „Wielkopolanina".

* * *

Krwawe ofiary 4go „Dziulaja".

Krzykliwy i hałaśliwy sposób obchodzenia narodowego święta amerykańskiego „4th of July" czyli 4go Lipca, na pamiątkę ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych, przynosi co rok więcej nieszczęść i śmietelnych wypadków. — Pierwotne, wesołe obchodzenie tej rocznicy, przerodziło się z postępem czasu w szalone i waryackie wybryki, jakich się dopuszczają w całych Stanach Zjednoczonych, najwięcej młodzież i dzieci, — choć bardzo często i starsi amerykanie hałaśliwie obchodzą owo narodowe święto.

W początkach istnienia tej rzeczypospolitej okazywano obywatelską radość w dzień 4go Lipca uroczystymi obchodami, no i jak wszędzie, strzelano na wiwat z moździerzy i strzelb, jakie kto posiadał.

Wieczorem tego dnia objawiano także swą radość paleniem ogni nakształt słowiańskich prastarych „Sobótek", co później zamieniono w palenie kolorowych ogni sztucznych.

Z biegiem czasu, — gdy przemyślni kupcy spostrzegli, że zapał ten patryotyczny, przechodzący w „dziecinnadę" da im się wykorzystać finansowo, — zaczęli wyrabiać coraz sztuczniejsze ognie,— sztuczne kolorowe, rakiety, młynki ogniste i najrozmaitsze fajerwerki, do użytku w cieniach wieczoru, — a do wyprawiania we dnie jaknajwięcej huku, puku i hałasu, zaczęli wyrabiać najrozmaitszego rodzaju „fajerkrekiersy" (fire crackers) czyli papierowe bomby, petardy, itp. wybuchające przedmioty, — które podpalone, — wybuchają z mniejszym lub większym łoskotem i hukiem, stosunkowo do swej wielkości i objętości, — normowanej wysokością swej ceny.

Sprytni kupcy, grając ciągle na uczuciu amerykańskiego patryotyzmu, — przez ogłaszania swoich fajerwerków i przez sprytnie, a tendencyjnie pisane artykuły „patryotyczne", — zamieszczane w prasie amerykańskiej, — do tego stopnia wyśrubowali ów amerykański „patryotyzm" rocznicowy „4go Dziulaja", — że dziś przeciętny amerykanin woli nie dojeść i niedopić, — byle tylko w dzień czwartego Lipca mógł najhałaśliwiej okazać swój „patryotyzm" przez spalenie jaknajwięcej fajerwerków (sztucznych ogni) i przez wyprawianie jaknajwięcej huku i hałasu za pomocą strzelania ze strzelby i petard najrozmaitszych — tak, że dziś ten „patryotyzm" 4go Lipca przerodził się w jakąś dziką manię wyprawiania w ten dzień jaknajwięcej huku i hałasu.

W dzień ten, surowi zawsze dosyć i goniący za dollarem jankiesi wpadają poprostu w szał trzelaniny, — co powoduje niezliczone wypadki postrzeleń i poparzeń w całych Stanach Zjednoczonych. Co rok pod tym względem dzieje się coraz gorzej, gdyż sprytni kupcy i fabrykanci sztucznych ogni i fajerwerków, przez szumne ogłoszenia a nawet gazeciarskie artykuły o patryotyzmie „4go Dziulaja" podniecają w ogóle amerykańskim szał zużycia jaknajwięcej fajerwerków i narobienia jaknajwięcej huku, puku i hałasu.

Tak więc, głupcy nieletni i dorośli, wyprawiać będą i tej soboty wiele huku i hałasu za pomocą strzelaniny i fajewerków, — a kupcy i fabrykańci tych fajerwerków, bomb, granatów i petard, — zarobią na tej manii „patryotycznej" wielkie summy.

Ten szał strzelania powoduje — rok rocznie niezmierną liczbę wypadków śmiertelnych lub okaleczeń i poparzeń.

Czytelnikom naszym, a szczególniej Rodzicom polskim, radzimy usilnie, aby nie tracili pieniędzy na kupowanie dzieciom swoim prochu nabojów, fajerwerków, petard i tp. głupstw, bo łatwo przy tej głupiej strzelaninie o wypadek śmiertelny lub o okaleczenie dziecka lub kogo innego, na całe życie!.. Dorośli, — wstrzymajcie się sami od tego pustactwa, — a i dzieciom swoim nie pozwalajcie na te „dziulajowe" wybryki. —Dziatwa lubi strzelanie, więc krzywić się będzie i płakać, gdy jej owej strzelaniny zabronicie, — lecz lepiej będzie, że dzieciak popłacze jeden dzień na brak strzelaniny, niż gdyby, mając dosyć materyału do — strzelania i hałasu, — miał zostać może zabity lub okaleczony i musiał później kalectwo swoje opłakiwać każdego dnia przez całe swoje życie! Nie bawcie się głupią strzelaniną w dzień 4go Lipca.

Już nawet i przed 4ym Lipca bawią się dzieciaki puszczaniem petard „dziulajowych" i już na kilka dni przedtem ponoszą z tego powodu śmierć lub kalectwo! — W innem miejscu podajemy opis takiego nieszczęścia, jakie się wydarzyło w mieście Canonsburg w Pennsylwanii, niedaleko Pittsburga, — a takich wypadków wydarzyło się więcej w wielu innych miejscowościach.

Tak wielkie święto: rocznica niepodległości kraju, rocznica wyzwolenia się kraju z pod jarzma ciemiężyciela, — powinna być obchodzona z godnością i z wdzięcznością ku Bogu za błogosławieństwo niepdległości i wolności, udzielone temuż krajowi, a nie przez waryackie hałasy i strzelaniny.

My, polacy, — pamiętni zawsze na to, że we własnej swej Ojczyźnie nie mamy wolności i niepodległości, — powinniśmy tembardziej to amerykańskie święto wolności obchodzić z powagą, godnością i spokojem.

* * *

Turniej w sylabizowaniu.

W mieście Cleveland, Ohio ukończył się tu dnia 29go czerwca turniej w sylabizowaniu (spelling contest) w angielskiej pisowni, — między uczniami publicznych szkół, przybyłymi tu naumyślnie na to z rcżnych miast Stan. Zjednoczonych. Uczestnikom kontestu zadano do poprawnego napisania 400 trudnych wyrazów, i okazało się, że kontestanci z miasta Cleveland zrobili w tem najmniej błędów, „tylko" 41, — ci z miasta Pittsburga 47 błędów, — z miasta New Orleans 56 błędów, — a ci z miasta Erie 79 błędów. — Ci z Cleveland otrzymali złoty medal jako „najlepsi" sylabizujący,Pittsburczycy dostali srebrny medal a inni inne nagrody. Z każdego miasta brało udział w tej hecy po 15 kontestantów ze szkół publicznych Wygląda to wszystko na śmieszną szopkę, gdyż sylabizowanie czyli ortografia, pisownia w angielskim języku nie jest jeszcze wcale ustaloną i powoli podlega zmianom; cała angielska pisownia jest zresztą bardzo niemądra i tylko jest torturą i plagą dla milionów angielskich i amerykańskich dzieci. Sam język angielski to zlepek wyrazów, pokradzionych coś z 10 lub więcej, klasycznych i nieklasycznych języków, a zaś pisownia czyli ortografia (spelling) jest wprost ohydna, niepewna i zmienna, dowolna i cudaczna, tak, że nawet i najuczeńszy literat angielski nie jest nigdy pewnym, jakie litery pisać w wielu trudniejszych wyrazach, i zawsze musi się radzić słownika. — Nakradli oni niezmierną ilość słów i wyrazów ze wszystkich prawie języków, a tak te wyrazy poprzekręcali i pokoszlawili, że dziś sami nie wiedzą, jak je pisać lub nawet wymawiać! I ci dorobkiewicze filologiczni mają dziką pretensyę, że ich łatany język zapanuje nad innymi językami całego świata! Ale cóż, — bogaci są i potężni, więc mają wielkie pretensye i aspiracye, nawet literacko-filologiczne!...

New York:

„Sokołowi Polskiemu" No. 7 z New Yorku: — Protest Szanownego Towarzystwa przeciw korespondencyi „Zagłoby" musieliśmy z powodu braku miejsca odłożyć do przyszłego numeru. — **Redakcya.**

Szczególna dziedziczność.

— Czem to objaśnić, że pan nieraz bywa bardzo energiczny, odważny, jak przystało na mężczyznę, innym zaś razem jest pan chwiejny i kapryśny jak kobieta?

— To, łaskawa pani, już takie prawo dziedziczne: jedna połowa — same kobiety.

NOTATKI Z MIASTA.

— **Asekurujcie** od ognia meble i domy u Rodaków. Jan Maron i A. Kaźmierski 335 Hancock ulica (na górach).

— **Applestein'a** doroczna wysprzedaż Lipcowa rozpoczyna się w Piątek dnia 3go Lipca, 1908 r. pamiętajcie adres: 2707-2709 Penn ave.

Do opłacających podatek za wodę na Południowej Stronie.

Podatek za wodę powinien być opłacony w miesiącu Czerwcu, — tak samo jak we wszystkich innych częściach miasta. Jeżeli podatek nie będzie opłacony do 1 Lipca' będzie liczony jako zaległość, i od tej daty każdy będzie zmuszony płacić 5 procent nadwyżki.

Płaćcie wcześnie, w naszym ofisie, przez unikniecie kary i zaoszczędzicie sobie pieniędzy.

Monongahela Water Company.

— **Nie omieszkajcie** wziąść udziału w wpsprzedaży Lipcowej która ma miejsce u Applestein'a, 2707-2709 Penn ave.

Szyfkarty Stanialy.

Po wszelkie informacye udajcie się do Stanowego Banku „German Saving and Deposit Bank" na rogu 14ej i Carson ulicy South Side.

J. F. Erney prezes.
A. P. Miller, kasyer.
A. Curzytek, zarz. z. od.

Fabryka szkła Rictera i Spółki wyrabia rok rocznie miliony butelek, które napełniane cudotwórczym „Kotwicznym Pain Expellerem", niezrównanym środkiem na reumatyzm, na cały świat bywają rozsyłane. Dalsze komentarze są zbyteczne. Cena buteleczki 25 i 50 centów.

— **Znajdziecie** na Lipcowej wysprzedaży wiele przytępnych cen na wszelkim towarze u Applesein'a 2707-2709 Penn ave.

— **The First National Bank,** róg Fifth avenue i Walnut str., McKeesport, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście.— Istnieje 37 lat. Płacimy procent od wkładek oszczędnościowych.— W naszym banku składa pieniądze rząd Stanów Zjednoczonych.

— **Trzewiki** dla Dam, Dzieci i Mężczyzn po cenach bardzo przystępnych u Applestein'a na Lipcowej wysprzedaży, pamiętajcie adres: 2707-2709 Penn ave.

Czy jesteś zadowolony z obecnych stosunków finansowych? Jeżeli nie, to radzimy ci rozpocząć oszczędzanie z zarobku co tydzień. Oszczędności takie rosną zadziwiająco szybko. My ci damy cztery procent za takie wkładki.
Iron & Glass Dollar Saving Bank
1115 Carson St., Pittsburg, Pa.

UWAGA RODACY!

Nowe zniżenie Cen Kart Okrętowych.

Od dnia dzisiejszego sprzedajemy szyfkarty z Ameryki do Europy po $28.00, z Europy do Ameryki po $25.50 — Wysełki pieniędzy do kraju załatwiamy po znacznie zniżonych cenach, odbior tychże w 12—14 dniach Gwarantowany.

Zwracamy specyalną uwagę na sprawy notaryalne i sądowe.

JAKOB KLEIN,
1338-1340 Penn ave., Pittsburg,Pa
Filie:
207 Sixth Ave., Homestead, Pa.
16 N. Duquesne ave, Duquesne, Pa
F. C. Mikliński, zarządca.

— **Towar Bławatny** i ubrania po cenach nadzwyczaj nizkich u Applestein'a na jego wysprzedaży Lipcowej, adres: 2707-2709 Penn ave

P. V. Obiecunas & Co., róg 12 i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: „**All Nations Deposit Bank**" i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wysela pieniądze, sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

Metropolitan National Bank, 41a i Butler ulica, Pittsburg, Pa., 26 Czerwca, 1908 r. Diwidenda 72.

Na mityngu odbytym w tygodniu przez zarząd, kwartalna dywidenda 2 procent została deklarowana z zarobków ostatnich trzech miesięcy, płatne, wolne od taxy na i po 1 Lipcu 1908. Przekazy będą wysłane pocztą.

Geo. Seebick, kasyer.

— **Dr. Teofil A. Starzyński,** 95 15-ta ulica, S. S. Można mnie zawołać telefonem w każdej Aptece w Pittsburgu.

— Chcesz robić dobry interes, ogłaszaj się w Wielkopolaninie.

BACZNOSĆ GÓRNICY.

Jamison Coal & Coke Co., uwiadamia Polaków w Pittsburgu i nkolicy, że rozpoczyna pracę w swoich kopalniach; 60 godzin tygodniowo, z powodu nowych obstalunków. Kompania zobowiązuje sis płacić 57c od kary w Rumie a w Entry 67c. Robotnik obznajmiony przy kopaniu węgla może zarabiać po $2.50, $3.00 i $3.50 dziennie. Strzelają kompaniczni majnerzy, a przybory do strzelania sami muszą kupić. Do majny wchodzi się slopem. Potrze 100 górników zaraz i 25 familii. Pracę otrzymacie za pokazaniem ogłoszenia z Wielkopolanina.

Po bliższe informacye piszcie do:

JAMISON COAL COKE Co.,
CRAB TREE POST-OFFICE
GOFF, PA.
Westmoreland County.

Formularz do zamówienia "Wielkopolanina"

Wytnij ten formularz, włóż w kopertę, na której napisz adres; "Wielkopolanin" 56—22nd Street Pittsburg, Pa.

Spółka Wydawnicza "Wielkopolanin"
56-22nd Street Pittsburg, Pa.

Niniejszem zamawiam sobie "Wielkopolanina", który proszę mi przysłać pod następującym adresem:

Imię i nazwisko ....

No. i ulica..............................

Poczta i Stan..............................

Powiat (county) ....

Dołączam $.......... *na rok, $*..........*na pół roku.*

W Stanach Zjednoczonych "Wielkopolanin" kosztuje: Rocznie $1.50. Półrocznie $1.00.

Upraszają o Składki
Polskie Sierotki
W EMSWORTH, PA.

ZAWIADOMIENIA.

Niniejszem zawiadamiam wszystkich członków Tow. śś. Piotra i Pawła, iż nasze roczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 5go Lipca o godzinie 2ej po południu. — Tak samo na przyszłym posiedzeniu obejmie miejsce nowy Zarząd, jak następuje: Michał Gepert prezydent; Maciej Jerzewski wice-prezydent; S. Basikowski sekretarz finansowy; Józef Kozak sekretarz pratokółowy; Józef Lubomski kasyer; Michał Lewicki, Marcin Płucinnik i Piotr Grzywacz opiekunowie kasy.

S. Komorowski, prezes.
S. Basikowski, sekretarz.

Zawiadomienie.

Posiedzenie Zarządu Unii św. Józefa odbędzie się w niedzielę dnia 5go Lipca, 1908 r. o godzinie 2ej po południu w zwykłem miejscu posiedzeń. Członkowie Zarządu powinni być obecni na posiedzeniu.

Z szacunkiem
W. J. Szelong, sekr.

Baczność Rodacy!

Obecnie mamy wielki zapas pięknych książek rozmaitej treści i książek do Nabożeństwa, sprzedawać będziemy za połowę ceny z powodu odjazdu do Europy. Każdy kto mieszka w okolicy, może się poinformować co do kupna książek listownie. Na odpowiedź proszę załączyć dwucenowy znaczek.

Mr. S. Jagielski,
29 Ridge ave., Allegheny, Pa.

Niniejszem zawiadamia się Tow. Młodzieńców św. Kazimierza, iż posiedzenie tegoż Towarzystwa odbędzie się w Niedzielę, dnia 5go Lipca o godzinie 4ej po południu. Każdy członek jest obowiązany się stawić.

Z szocunkiem
Adam Jaworski, prezes
Kazim. Machnikowski, sekr.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich uniformowanych członków Tow. Huzarów Polskich gr. 26ej Unii św. Józefa w Export, Pa.,— aby dnia 12go Lipca o godzinie 9ej rano stawili się na ćwiczenia w pełnej liczbie i w uniformie na Halę Jul. Naydy.

Z szacunkiem
Kazimierz Tarka, kapitan,
Bal. Sosnowski, adjutant.

Bractwo św. Stanisława Kostki grupa 23cia Unii św. Józefa odbędzie swoje miesięczne posiedzenie w przyszłą Niedzielę, dnia 5go Lpca zaraz po Sumie. Każdy Członek ma przybyć na to posiedzenie bo są ważne sprawy do załatwienia.

Jan Kurowski, sekretarz.

Polacy się Organizują.

Zeszłej niedzieli, o godzinie 2ej po południu, na sali szkoły publicznej Springfield School house, odbyło się ogólne zebranie polskich obywateli z 12ej Wardy miasta Pittsburga, — celem zorganizowania się Polaków w powiecie Allegheny i w mieście Pittsburgu, pod względem politycznym. Na tem posiedzeniu radzono i głosowano — szczególniej nad zorganizowaniem dystryktowych Komitetów Politycznych w 12ej Wardzie, pomiędzy polskimi głosujączymi.

Adwokat Sypniewski objaśnił zebranym cel zebrania i sposób prowadzenia takiej politycznej Organizacyi, — która nam tu polakom może przynieść wielkie znaczenie i nawet korzyść ze strony amerykańskich politykierów i urzędników. — Po mowie tej i po krótkich debatach obrano na 12ą Wardę następujących urzędników:

I. Dystrykt: Jan Sobolewski, prezes, — Piotr Nawrocki sekretarz, — i Józef Grzanko kasyer.

II. Dystrykt: Adam Jaworski prezes, — Jan Kulisiński sekretarz i Jan Ruszkowski kasyer.

III. Dystrykt: Jan Wysocki prezes, — Ant. Łucznik sekretarz i Fr. Żurawka kasyer.

V. Dystrykt: Antoni Ptaszyński prezes.

VI. Dystrykt: Fr. Szycman prezes, — Jan Cynkar sekretarz i Hieronim Wiśniewski kasyer.

Komitet Wardowy: Fr. Wiernicki prezes, — R. Ćwikliński sekretarz i Jan Grzanko kasyer.

Czas płacić za „Wielkopolanina".

Złota Księga

Ofiarodawca	Cegiełki	$
Ks. Stanisław Dura	20	5.00
Ks. J. P. Kociński, Grafton Ohio	31	7.70
N. N. Opale, Minn.,	40	10.00
Ks. Prob. Suszczyński, O-pole, Minn.,	8	2.00
N. N. Opole, Minn.,	4	1.00
Na chrzcinach u państwa Stoowskich, Bosswell,, Pa., skolektował p. J. Januszko	24	6.00
N. N.	20	o.00
Antoni Jazdowski	4	1.00
Z kościoła św. Antoniego, Homestead, Pa., prob. ks. Stec	17	4.25
Barbara Boben skolektowała	28	7.03
Helena Łata	4	1.00
Ks. prob. Odziemczewski, Donora, Pa.,	80	20.00
L. Dójnikowski, Erie, Pa.	4	1.00
Ks. prob. Niedbalski, Erie, Pa.,	40	10.00
Bracia Zmudy	40	10.00
Państwo Huber McKees Rocks, Pa.,	40	10.00
Szymon Lewandowski, Everson, Pa.,	8	2.00
N. N.	" 12	3.00

Podziękowanie.

Wnym ks. ks. Proboszczom, zacnym ich parafianom, jako i wszystkim Ofiarodawcom, za łaskawą pamięć o sierotkach, aknajserdeczniejsze staropolskie „Bóg zapłać".

Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski.

Kolekta na Polską Ochronkę.

Dnia 14go Czerwca, na chrzcinach u państwa A. Stokowskich w Bosswell, Pa., zebrał na Polską Ochronkę w Emsworth, Pan Janusuzko, jak następuje:

Ludw. Stolarczyk	25
A. Januszko	25
Wł. Piotrowski	25
Al. Piotrowski	25
Stan. Woźnica	25
Fr. Szczepański	15
Wojciech Wołóśniak	10
Maryanna Chudoba	10
Teodor Barczak	10
Stanisław Szymański	10
Wład. Kowalewski	5
Wiktor Rysiewski	10
Aleksander Stokowski	50
Jakób Pawłowski	10
Fr. Wojtkowski	25
Marcin Brzuchacz	20
Jan Wiencek	10
Józef Wiatusz	10
Marcin Wawrzyniak	25
Michał Bukowski	25
Stefan Opolicki	25
Fr. Krzyżanowski	25
Stanisław Jaracz	15
Władysław Skupiecki	10
Fr. Borowski	10
Paul Jemargiewicz	10
Józef Burdzel	10
Michał Rzeźnik	25
Filip Stelmach	25
Jan Szmiguletz	15
Łukasz Jamuła	10
Fr. Szewczyk	50
Razem	..$6.00

KORESPONDENCYE.

FORD CITY, PA.

Dnia 29 czerwca, 1908 r.

Szanowna Redakcyo!

Proszę umieścić w łamach „Wielkopolanina", iż Bractwo św. Franciszka a Paulo z Ford City, Pa., grupa 30 Unii św. Józefa miało poświęcenie Chorągwi kościelnej — dnia 21go czerwca o godzinie 2ej po południu, a zarazem mieli i obchód na który zgromadziły się bractwa bardzo licznie. Obchód odbył się wyśmienicie, a prowadzony był przez marszałka ze Słowiańskiego Katolickiego Zjednoczenia. Szły Bractwa Polskie. Ułani, za nimi szła Słoweńska muzyka, a za muzyką dzieci szkolne z małemi chorągwiami kościelnemi. Leokadya Sporna niosła śliczny wielki Krzyż, zrobiony z prześlicznych różnokolorowych kwiatów, a za nią szły panny Siostry z naszego Bractwa i niosły piękny wieniec ze wstęgami, który był kupiony na naszą chorągiew do kościoła. A potem szła nasza chorągiew, którą niósł nasz brat Michał Przybylski, a również i Bractwo Słoweńskich Sokołów, potem Słoweńskie Bractwa Narodowe, Słoweńska Jednota, bractwa Grecko-Katolickie — Polska muzyka, Bractwa Polskie Narodowe, a za niemi nasza 30 grupa Unii św. Józefa.

Rodzice chrzestni jechali w ślicznym powozie zaprzężonym w cztery piękne rumaki. Chrzestnymi byli państwo Pater i państwo Waris. Po obchodzie przyszliśmy przed kościół, wtedy towarzystwa się nam rozstąpiły i tak weszliśmy do kościoła a za nami weszły i wszystkie Bractwa uczestniczące w pochodzie.

W kościele Wielebny nasz ks. Proboszcz Kula wygłosił ładną mowę i zachęcał ludzi, by jaknajliczniej wstępowali do naszego Bractwa, a potem poświęcił nam naszą chorągiew.

Po ukończeniu uroczystości kościelnej — wszyscy w tymże samym porządku, udaliśmy się do hali, gdzie bardzo pięknie przemawiali do zgromadzonego licznie ludu panowie prezydenci Towarzystw i Bractw, za co im wszystkim składamy serdeczne podziękowanie,— staropolskiem Bóg zapłać.

Paweł Szajna.

NOTATKI ZE SOUTH CHICAGO.

— Radość, zadowolenie, entuzyazm poprostu ogarnia serca parafian kościoła św. Michała Archanioła, że ich proboszcz Wiel. ks. P. Rhode został mianowany na biskupa-sufragana tutejszej archidyecezyi. Nie dziw parafianom, — gdyż cała Polonia w Ameryce, cieszy się z powodu tego, że nareszcie owe wszystkie długoletnie starania i prace doczekały się chwili stanowczej i wydały pożądany owoc. — Pierwszy polski biskup w Ameryce, to nasz ukochany proboszcz—powtarzają dumnie tutejsi parafianie.

— Podług tutejszych dzienników — tak polskich jak angielskich, — to konsekracya nowego ks. Biskupa odbędzie się dnia 29go lipca b. r. w Katedrze Imienia Pańskiego. Decyzya ta pochodzi od ks. Arcybiskupa J. E. Quigley'a Należy się spodziewać iż będzie to uroczystość dla nas Polaków nader wzniosła, bo pierwsza na tutejszem wychódźtwie.

— Towarzystwa tutejsze z obu parafii, jako też i narodowe, idą ręka w rękę układając program przyjęcia manifestacyjnego na dworcu kolejowym po powrocie ks. Biskupa Rhodego z uroczystości konsekracyi, oraz wymarszu do plebanii św. Michała Arch. — Brawo Towarzystwa Polskie! Idźcie ręka w rękę zawsze, bo w jedności siła, a tylko przez siłę potrafimy skruszyć pęta niewoli.

— W zaprzeszłą niedzielę odbyły się w tutejszym kościele Prymicye nowowyświęconego kapłana S. Dobersteina. Podwójną uroczystość, — gdyż była to niedziela Bożego Ciała, — obchodzono tu bardzo uroczyście.

— W przeszłą niedzielę (28go b. m.- przytępowały tu dzieci po raz pierwszy do Stołu Pańskiego. Przystąpiło 55 chłopców i 56 dziewcząt — jeżeli się w liczbie nie pomyliłem. — O godzinie 7ej rano zostały dziatki wprowadzone do kościoła, a w tym samym też czasie wyszedł ze mszą św. ks. Biskup Rohde w asystencyi tutejszych ks. ks. wikarych. — Śliczną mowę powiedział do dziatek troskliwy Pasterz. Słusznie całkiem zatytułował go ks. W. Kruszka autor „Historyi Polskiej w Am." jako kaznodzieję: „Przekonywającym".

— Jedna rzecz tutaj drażni moje nerwy ile razy idę do kościoła św. Michała Arch. to jest napis wskazujący wyjście. Na białym grubym papierze wydrukowany jest czerwono dużemi literami wyraz: „**Exit**". — Czyby to już było spolszczone... tak wnet? Lecz jeżeli tak jest, to przepraszam za tę uwagę.

— Po strasznych upałach, jakie tu miały miejsce, nastąpił teraz czas chłodny nieco. Jest to dobre; tylko, że okoliczni tutejsi wieśniacy (rolnicy) narzekają na brak deszczu. — Cierpliwości panowie, cierpliwości!....

— W przeszłą sobotę znaleziono w pudle stojącem na nieużywanym wozie trupa jakiegoś mężczyzny, nieznajomego nazwiska, pod No. 8719 Commerical ave. Ciało nie uległo jeszcze rozkładowi. Policya twierdzi, iż miało tu miejsce jakieś tajemnicze morderstwo.

— Angielskie gazety, jakby na poparcie dobrej sprawy, głoszą uparcie o puszczaniu w ruch pozamykanych fabryk, zaś fabrykanci na złość niby tego nie czynią. A ludziska głód cierpią...! Złoty kraj!.....

Szczęsny.

Korespondencya z Mammoth, Pa.

W polskiej parafii w Mammoth, Pa., gdzie proboszczem jest Wny ks. M. A. Krupiński, — odbyły się minionej niedzieli dna 28go Czerwca, bardzo uroczyśce, Prymicye nowowyświęconego polskiego kapłana, Wielebnego ks. Franciszka Wieczorek, który przed paru dniami otrzymał święcenia kapłańskie w Seminaryum w Beatty, Pa.

Korespondencya o tem, długa i szczegółowa, doszła do redakcyi dopiero we wtorek wieczorem, — gdy już gazeta nasza była przepełniona, — więc choć z żalem i przykrością, ale musieliśmy takową odłożyć do następnego numeru.— Bardzo przepraszamy. —

Redakcya.

Za duże wymagania.

Przed sądem powiatowym we Lwowie stawał pewien handlarz Żydek, oskarżony, iż u siebie w sklepie sprzedawał jakieś artykuły chemiczne fałszowane. Jako znawca sądowy miał być przesłuchany profesor chemii, dr. X.

Sędzia zapytuje żydka, czn poczuwa się do winy.

— Nie — odpowiada żydek.

— Jakto nie? — pyta sędzia. — A cóż to, pan nie wiedziałeś, że to jest oszustwem sprzedawać fałszowane chemikalia?

— Ny, prosze pana sendzi, ja prosze o pozolenie zadania mu jedno pytanie. Czi pan sendża sze zna na chemie?

— Nie, ale zato pan znawca....

— Za pozwoleniem panu sędżemu.....

Tu zwraca się żydek do znawcy chemika:

— Za pozwoleniem pana znawcy, czi pan znawcy zna si na prawie?

— Nie! — odpowiada zagadnięty znawc. — Ja jestem tylko profesorem chemii, a nie sędzią.

— Nu, patrzcie panowie — odzywa się uśmiechnięty żydek — takie dwa uczone osoby. Ten pan jest profesor od chemii, a nie ma pojęcia o prawie, a pan sędzia jest sędzią i nie ma pojęcia o chemie. A odemnie bidnego żidka to pan sędzia wimaga, cobim ja znał i chemie i prawo.

Pozwól gadule mówić przez pół godziny o sobie, a będzie opowiadał każdemu, żk się z tobą wybornie ubawił-

Krytycy bywają nie sędziami, lecz prokuratorami: przedewszystkiem szukają „winowajcy."

Kobiety spędzają połowę życia nad zwierciadłem, a drugą połowę przed oknami wystawowemi.

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

Ameryka jest wolnym krajem, dla każdego, i czemu by nie miała być wolnym dla ciebie, dla czego pracujesz za bezcen jeśli możesz nauczyć się golarstwa tylko za $30. instrumenta bezpłatnie i będąc swojem panem. Zgłosić się można; Nossokoffa szkoła golarstwa i fryzyerstwa i pielęgnowania paznogci. 1405 Penn ave.

POTRZEBA ludzi tak meżczyzn jako i niewiast w każdem mieście i osadzie w St. Zj. i Kanadzie gdzie mieszkają Rodacy, aby nas ogłaszali. Za te usługi płacim gotówką w wysokości stosownie do umowy. Stała praca dla pilnego człowieka. Doświadczenia nie potrzeba. Przedłożym ci wszystko. Pisz zaraz zanim kto inny Cię wyprzedzi, gdyż tylko 1 osobę zatrudniać będziemy na pewną okolicę. Poślij nazwisko, adres i 2c marke (bez marki nie otrzymasz odpowiedzi) do:
THE SALUTARY Co. Dept. P. 2 DULUTH. MINN.

— **Organista i Nauczyciel**, znający dobrze język Polski i Angielski, trzeźwy i moralny, — znajdzie ratychmiast miesce. Dobra zapłata. żonaty ma pierwszeństwo. Zgłosić się do:
Rev. F. J. Nona,
St. Stanislaus B. & M. Church,
Chappel Hill, Texas.

NA SPRZEDAŻ.

Na sprzedaż tanio skład cukierków (Candy Store) Cygar, — Ice Cream i męzkich galanteryi, w dobrem położeniu, z powodu niezdrowia. Dobre miejsce dla polaka. — Duży skład, piwnica i 5 pokoi mieszkalnych. — Zgłosić się pn. 2712 Penn Avenue, Pittsburg, Pa. 29

— **Na sprzedaż** dwie farmy, 30 akrowa farma $800.00; 20 akrowa farma $700.00, obie z zabudowaniem, inwentarzem i tegorocznym zbiorem. — Zgłosić się do:
George Hatt, — Box 56—3
Colchester, Conn. 27

— **Lodownia** (Ice Box) w dobrym stanie jest do sprzedania, bardzo tanio, z powodu zaprzestania interesu. Zgłosić się do składu 1813 Penn ave, Pittsburg, Pa. 29

DO WYNAJĘCIA

Domy mieszkalne przy 33ej i Liberty av 3 pokoje — $10.00 i $12.00, 2 pokoje — $8.00 Z obsługą stróża; zgłosić się do stróża w domu lub do:
WARREN-HAMMEL Co.,
239 FOURTH AVE., PITTSBURG PA.

UŁAN PRZYJECHAŁ!

Dzień przed wilją zjawił się ułan we wsi.

Patrzano na niego z podziwem z chat wybiegano, pokazywano go sobie wzajem, wołano do sąsiadów:

— Przyjechał ułan! Patrzcie ino!...

A on szedł przez wieś wyprostowany, zaczerwiniony, jakby z odpustu wracał albo drużbą szedł na śpiewanie pod oknem druhny. Nie dali mu dojść do ojców chaty, jeno zatrzymywali po drodze, witali, pytali:

— Na długo urlop?

— Już umiesz zecyrkę?

— W dalekim kraju stoisz?

Ułan uśmiecha się, szablą pobrzękuje, ostrogami wydzwania, kłania się po wojskowemu, ale do rozmowy nie staje. Spieszno mu przywitać ojców w chacie, radby jak najprędzej przed swemi wrotami stanąć. Trzy miesiące jak wyjechał — a zdaje mu się, że przebył i przeżył lat parę w tej rozłące... nie tak daleko pojechał a zdaje mu się, jakby z za morza tu wracał... Ileż bo to on nie przeżył ile nie przetęsknił w tych kilku tygodniach,..

Przed wrotami siostra stoi, kto wie, czyli go pozna?

Podniosła rękę do ócz, wyciągnęła szyję patrzy i sama sobie nie wierzy. — Kazimierz to, czy nie on?

Idzie ułan śmiałym krokiem,— czerwona czapka pali mu się nad czołem, żółte sznury około futra przy szyi migocą jaskrawo, szabla miga w słońcu...

A za ułanem wali się pół wsi prawie. Dzieci, wyrostki, parobczaki, których jeszcze do wojska nie brano, sąsiedzi, kobiety ciekawsze, wszystko to idzie, aby przypatrzyć się lepiej i widzieć, jak to on, Kazimierz Jamgałów ojców witać pocznie.

Już go siostra poznała, krzyknęła tylko — „Kazimierz'' i dalejże w płacz żałosny, a on stanął przed wrotami i gorzej dziecka małego płacze...

Ani kroku nie postąpi przez wrota stare, ani słowa nie rzeknie do siostry kochanej, a jak szedł przez wieś rumiany i śmiały, tak przed ojców chatą stoi blady i niby stumaniony.

— Dzisz go? szepce chłopak do drugiego: — żal go wzion... co on już wojak a nie swój.

— Chycił go ankor, choć i przy siabli, a serca nie zgubił, mówi jakaś kobiecina do parobczaka kulawego.

— Tak i ja płakał, wspomina starowina, jakim z Intaliji wracał.

Ułan nagle się rzucił, przebiegł szybko podwórze i do budy Kruczka idzie. Schylił się, głaska psa, klepie go po grzbiecie, za uszy pociąga lekko... pies rwie się na łańcuchu, wyskakuje na wierzch budy, ułanowi skacze na piersi,— szczeka, skowyczy, liże ręce, nogi łapami obejmuje. Od psa prosto idzie ułan do stajni

Konie od żłobu łby podniosły, rżą radośnie, wyciągają szyje, liżą ręce ułana, chwytają ułankę w zęby..

A on głowę do bułanka przytulił i cicho płacze... niby dziecko drobne, niby dziewczę, gdy w — świat na służbę idzie i kąt każdy żegna...

Dopieroż teraz w próg chaty.

Wszedł stanął i nie rzeknie ani słowa. Ojciec spojrzał, wyciągnął ręce i stoi także jak skamieniały. Matka w płacz, dzieci młodsze tulą się do ławy...

Jakby olbrzym jaki zjawił się — jakby moc jakaś niezwykła stanęła przed niemi, tak na widok tego ułana strwożeni i onieśmieleni wszyscy w chacie stoją, choć wiedzą, że swój, śmiałości do niego nie mają.

I długa chwila przeszła, zanim ułan ojcu do ręki się schylił, zanim matce z płaczem kolana obejmował.

A przed wrotami stało pół wsi prawie, a pies pod budą skowyczał radośnie, a konie w stajni łby poobracały od żłobu i czekały, czyli on znowu do nich nie przyjdzie.

. . . .

Gdy pierwszego dnia Świąt do kościoła począł się cisnąć lud z wiosek parafialnych, prawie każde usta powtarzały wieść tę radośną.

— Ułan przyjechał!...

— Takoj przyjechał, z dalekiej krainy, jeszcze za Lwowem 20 mil....

— Witał się ze wsią całą, a płakał jak dziecko.

— Niezwytrzymana godzina mu była z początku, jak rekrutem był teraz już była wizyterka i pan major go pochwalił..

— Taki sam jak był, powrócił, żadnego honoru sobie nie robi, po gada z każdym...

Tak szepcąc jedni drugim wchodzą do kościoła i wlepiają oczy w ułana, który stoi przy ławce, obok ojca, a różaniec śpiewa jak należy.

I nawet potężna nuta kolędy nie poruszyła teraz taką radością serc wszystkich jak zwykle, bo więcej postać ułana zwracała na siebie uwagę, ani piękne kazanie plebana nie przemówiło do głębi uczuć, bo więcej o ułanie szeptano i o nim myślano.

Szli każdego roku do wojska z tej wioski parobczaki i zjawiali się tu niekiedy na urlopie, ale nie byli ułani i nie robili takiego wrażenia

Gdyśmy z kościoła wracali, on, jako mój dawny uczeń, powitawszy się ze mną, przystanął na chwilę rozmowy, to otoczono nas kołem, szablę jego mierzono w długość i szerokość, sznury dotykano palcami, do ostróg schylano się nisko, aby im się lepiej przypatrzyć, a każde słowo jego chwytano jako wyraz mądrości i doświadczenia.

On zaś zarumieniony, nieśmiały chyląc się do mej ręki, powiada:

— Już wiem, jak się wita wioskę rodzinną po takiej rozłące, ale jak ją pożegnam pojutrze tego nie wiem.

Biedny ułan!... Uzbrojony, ustrojony, wyćwiczony w zwrotach i ukłonach sztywnych, serce ma jak dziecko tkliwe i płacze w wrotach omszałych, psa w budzie głaska czule, konie obejmuje za szyję i u ojców w chacie łez się nie wstydzi...

Biedny ułan!... Gdy cała wieś powtarza z radością, iż „ułan przyjechał'' — on myśli o tem, jak odjeżdżać będzie... tam, gdzie mu kapral raz po raz powtarza: — Bydle!... głupi! — osioł!...

Jan Świerk.

J. des Tourelles.

DYPLOM NAUCZYCIELSKI.

— Czy zastałam panią przełożoną?

— Owszem, jest.

— Czy mogę poprosić o chwilę rozmowy?

—Proszę wejść do saloniku — w tej chwili się dowiem...

— Dziękuję... Wszakże to tu jest wolna posada?

— Ach, to panienka względem miejsca... zaraz zawiadomię naszą panią...

I drzwi saloniku zamknęły się z cichym zgrzytem za służącą zakładu.

Zimno tu... zimno i ponuro. — Ściany o jednostajnej barwie, — szaro-brunatnej, wielka szara szafa zapchana książkami treści wyłącznie pedagogicznej. Aha! oto fotel przełożonej... z jaką rafineryą umieszczony tuż przy oknie, odwrócony od światła, przed misternem damskiem biurkiem palisandrowem. Ten fotel pozwala przełożonej zauważyć najdrobniejszy szczegół u osoby, z którą rozmawia, podczas gdy jej twarz pozostaje w cieniu... Strasznie nieprzyjemnie być w taki sposób badaną!.....

Szczęściem, panienka nasza nie zalicza się do istot bojaźliwych... Mój Boże! Nie darmo ma lat dwadzieścia i w kieszeni patent nauczycielski. Od czasu do czasu ruchem bezwiednym,nerwowym końcami palców dotyka złożonego w czworo pergaminu, jakby pragnęła się upewnić, czy jest, czy nie loniku, chociaż co prawda ponumało kosztowało ją zdobycie tego dyplomu!.... Trzy lata pracy bez wytchnienia... przerobienie planem przepisanego idyotycznie obszernego materyału... O, ileż to razy miała wrażenie, że nie podoła, że nawał pracy ją złamie.— Ileż to nocy ślęcząc nad książką, spędziła w zimnym, nieogrzewanym pokoju, przy mdłem świetle małej lampki kuchennej? A w końcu ta piekielna gorączka, która opanowywała ją przed samym egzaminem, ta trwoga szalona, wyrastająca pod wpływem dręczących myśli, że może przepaść przy egzaminie, a wówczas cała praca na nic. Boże! jakie to wszystko straszne, męczące!....

Jednak udało się jej pokonać wszelkie trudności, nie upadła na duchu. W chwilach największego zwątpienia dobywała nowych sił z myśli, że wszystko to czyni dla niej... dla jedynie umiłowanej... dla swej matki; dla tej biednej starej mateczki, która w życiu tak wiele już cierpiała. Teraz wszelkie zło minęło i teraz też pracą swą zapewni beztroskliwą, spokojną starość swej drogiej rodzicielce.— Wszakże jest już w posiadaniu dyplomu, tego klucza czarodziejskiego, na którego zaklęcie otwierają się podwoje szczęścia, powodzenia. Czyż nie dowodzi tego niezbicie obecność jej w tym oto saloniku, chociaż coprawda ponurym i nieprzyjemnym i — prawie że pewność uzyskania posady w jednym z pierwszorzędnych pensyonatów miasta.

Ale cóż ta przełożona długo się namyśla...

. . . .

W drzwiach saloniku ukazała się ta sama służąca, która Alinę tu wprowadziła.

— Przepraszam panienkę, ale zapomniałam się zapytać, o które miejsce panienka prosi.

— Nie rozumiem! więc to dwie posady są wolne?

— Ano tak! pojutrze odchodzi kucharka, bo w przyszłym tygodniu wychodzi za mąż, właśnie — mam być na jej weselu...

— A druga posada?

— Druga... to posada dla nauczycielki matematyki... Ale panienka pewnie o miejsce kucharki....

Dyplomowana nauczycielka uśmiechnęła się na takie przypuszczenie. Cóż zresztą w tem dziwnego? Jej niemodne suknie i stary kapelusz mogły łatwo wprowadzić w błąd każdego. Nie prostując więc pomyłki, rzuciła pytanie:

— Czy nie wyglądam na dobrą kucharkę?

— Oho! u nas nie jest trudno być dobrą kucharką; wikt dla uczennic wcale nie taki wyszukany; rosół — mięso — kartofle, mięso, fasola i znowu jedno i to samo.

— A która posada jest lepiej płatna?

— Która? naturalnie, że kucharki.... czterdzieści franków miesięcznie, dwadzieścia franków na gwiazdkę, na imieniny przełożonej pięć franków... a prócz tego różne boki...

— A więc nauczycielka mniejszą otrzymuje pensyę?

— Nawet poównać nie można! Chce panienka wiedzieć ile... — dwadzieścia pięć franków miesięcznie, co uczyni rocznie po odliczeniu dwóch miesięcy wakacyjnych, tylko dwieście pięćdziesiąt franków. A przytem utrucia masę. — Jeżeli nauczycielka jest ostrą, oskarżą ją uczennice, rodzice, ciotki i babki — jeżeli znowu jest pobłażliwą, łagodną, wówczas uczennicom rogi wyrastają, nie uczą się — wtedy niezadowolona jest przełożona. Dla tego też tak często zmieniają się u nas nauczycielki. Za to kucharka, ho! ona siedziała u nas calutkie cztery lata. Ale ja tu rozmawiam, a tam pani przełożona pewnie się gniewa! Cóż więc mam powiedzieć?

I w tejże chwili spoważniała nauczycielka dyplomowana; postrzegła nagle, że ukochana jej matka nic na tem nie zyska. Bo i cóż z tego, że dyplom nauczycielski zdobyty z takim trudem daje jej prawo uczenia o kątach i trójkątach? Z głębokiem, bolesnem, acz kolwiek siłą stłumionem westchnieniem, wypowiedziała szybko:

— Proszę oznajmić pani przełożonej, że czeka... kucharka!

SILNE KURCZE.

Silne kurcze i bóle, nadmierne pragnienie, puls przyspieszony,— wymioty i rozwolnienia, mdłości, bóle w żołądku i poczucie niedogody — są zaburzeniami wynikającemi z jedzenia niedojrzałych i niestrawnych pokarmów. Severy Lekarstwo na Cholerę i Biegunkę niezawodnie dostarczy pomocy niezbędnej w takich wypadkach. Spróbuj jedną butelkę. Cena 25 i 50 centów. U wszystkich aptekarzy. W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

— Popierajcie te firmy kupieckie które się ogłaszają w „Wielkopolaninie'', a kupując od nich, powiedzcie żeście widzieli ich ogłoszenie w „Wielkopolaninie''.

AGENCI „WIELKOPOLANINA''

Agentami „Wielkopolanina''. upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drukarskich dla „Wielkopolanina'' i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki. są następujący panowie:

———ooo———

Pittsburg, Pa.
F. Szarejko, 2711 Pen ave.

South Side.
J. Kopera, 1908 Harcums Alley.
S. Krantz, 2631 Josephine str.,
J. Maciejewski, 145 Pius str.,
Andrzej Nowak, 1911 Larkins a'y.

Barnesboro, Pa.
V. J. Pendracki.

Braddock, Pa.
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave

Carnegie, Pa.
A. Wodziński, 401 Carothers ave.
Antoni Komorek 323 Carothes ave
J. Switała, 9 Orchard st., Glendale.

Claridge, Pa.
John Bush.

Duquesne, Pa.
W. Gaca, 101 Medeow street

Erie, Pa.
W. Filipowski, 529 E. 14 st.

Everson, Pa.
K. Firlik.

Ford City, Pa.
F. Sporny, box 142.

Forest City, Pa
M. Wiśniewski, box 551.

Glassport, Pa.
F. Królikowski.

Johnstown, Pa.
L. Gac, 416 Broad str

Lyndora, Pa.
Prof. M. Adamski, Box 695.

Mount Carmel, Pa.
R. W. Rosiński, 439 — 5 st.

Nanticoke, Pa.
F. J. Elbert, Market st.

Natrona, Pa.
B. Jasiecki.

New Kensington, Pa.
S. Nadolski.
1129 3rd ave., 11 st.

North Braddock, Pa.
V. Wiśniewski.

Scranton, Pa.
Marcin Borysiak, 1412 Stone ave

Shamokin, Pa.
P. Wachowiak, 901 Hemlock st

Shenandoah, Pa.
A. Krawczyk, 330 Main str.

Uniontown, Pa.
Ig. Andrzejewski, — box 186.

Vandergrift, Pa.
H. Kamiński.

Wilmerding, Pa.
Piotr Dembiec.

Ashton, Neb.
T. Jamrog.

Bay City, Mich.
A. Michalak, 708 Van Buren st.

Brenham, Texas.
J. Nowak.

Brooklyn, N. Y.
W. Grochowski, 180 Driggs str.

Bondsville, Mass.
Maciej Guła, box 198.

Częstochowa, Texas.
A. Zajonc, Post Master.

Dunkirk, N. Y.
A. J. Papierski, 23 Genet st.

Falls City, Texas.
J. W. Szałwiński.

Gaylord, Mich.
W. Mankowski.

Grand Rapids, Mich.
T. Grzywacz, 149 Chatham st.

Hartford, Conn.
B. Skomro, — 16 Commerce str.
K. D. Wiśniewski.
29 S. Prospect Ave.

St. Hedwig, Texas.
A. Strzelczyk.

Isadore, Mich
M. Brzeziński,
J. Rosiński, Jr., Post Master.

Lockhart, Texas.
T. Szałwiński, R. F. D. No. 21.

Manitowoc, Wis.
A. Zondała, 25 & Washington st

Marchee, Ark.
N. Malachowski, Post Master.

New Britain, Conn.
W. Niedenthal, 32 Gold Str.

Pulaski, Wis.
Maryan Raczkowski.

Radom, Ill.
J. Brzeziński.

Schenectady, N. Y.
Michał Grenewicz,
499 Van Guisting Av.

Trenton, N. J.
J Kłosowski, 644 Indiana Str
W. Janczak, 644 — 2nd Str.

Wheeling, W. Va.
J. Turczyński, 4412 Wetzel st.

Yorktown, Texas.
A. J. Styra.

Nowela z Ojczystych łąk i pól.

CUDOWNY KAMIEŃ

Napisała

IZA POBÓG.

(Ciąg dalszy.)

Pamiętał jednak, że miał dziś próbować szczęścia co do zamierzonego swego małżeństwa z Marcysią, jak to już po raz wtóry obiecał stryjowi. Ale że to natura zawsze wilka do lasu ciągnie, tak i Koźlak nie mógł się oprzeć chęci odwiedzenia po drodze miasteczka, dla poufnej narady ze swą najmilszą przyjaciółką i pocieszycielką — buteleczką, do której w ostatnich czasach coraz to częściej zaglądał, i na dnie której wszystkie jego zamiary, chęci i plany, obmyślane w rzadkich trzeźwych chwilach — topił.

Narazie, buteleczka, którą wychylił nie odebrała mu przytomności, lecz przeciwnie dodała rezonu, pewności siebie i onej cywilnej odwagi z jaką niejeden przystępuje do jakieś sprawy mającej stanowić epokę przełomową w życiu. Wsiadł więc na bryczkę, z tem niezłomnem postanowieniem, że nareszcie dziś rozstrzygną się jego losy.

Tymczasem w drodze coraz to bardziej wódka poczęła uderzać mu do głowy i odurzyła go do tego stopnia, że postradawszy w końcu przytomność, usnął na wózku, a konie szły luzem, jak im się tylko podobało, przystając, zbaczając z drogi, oskubując trawkę — przydrożną.

Kmieciowi dopiero teraz oczy się otworzyły. Przekonał się nareszcie, że ów bogaty kawaler jest nałogowym pijakiem; a mając w pamięci parę miesięcy temu wyrządzoną mu zniewagę, — nie mógł już ukryć, ni pohamować swego gniewu i oburzenia na widok świeżo wyrządzonej mu obrazy.

— Toś ty taki bratku? Do starego kmiecia przyjeżdżasz — by dom znieważać, i niby to w swaty, a spiłeś się jak nieboskie stworzenie!...

— Co tam będziesz z nim gadał — ofuknęła żona, — lepiej zawołać choćby i pastucha, niechaj tę pijaną belę do jego dziedzictwa odwiezie.

— Ano, jużci inszej rady nie ma — odparł gospodarz i wydał stosowne rozporządzenie.

Nie sądzonem jednak było temu niefortunnemu kawalerowi dnia tego dotrzeć do domu.

Wytrzeźwiał już był nieco, — gdy go usadzono na bryczce a zobaczywszy siedzącego na koźle pastucha, wyrwał mu bat z ręki i przez szeroki gościniec wsi począł pędzić jak szalony. Przejeżdżając około zagrody Grzechocinej, nagle przystanął, zaczarował go widocznie pełen uciechy śpiew wesołej wdówki, która nie przestawała zawodzić ulubionej swej piosnki— „upiłam się to za swoje'', i td. aż do ostatniej zwrotki „sprzedam jajka upije się''....... Koźlak począł się przysłuchiwać tym słowom, gdyż były one najmilszą dla jego ucha muzyką, nie namyślając się więc długo, zeskoczył z bryczki i zbliżył się ku dość powabnej i niezbyt jeszcze starej wdowie, która z wielkiej uciechy co prędzej go do wnętrza chaty wciągnęła, gdzie się znów uraczył wódką, i dopiero o świcie, gdyż błąkał się po drogach, — wrócił wreszcie do domu, akurat, gdy parobcy jego na orkę w pole ciągnęli. — Ha! wyszukali się jak w korcu maku!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POLACY BIORĄ SIĘ DO DZIEŁA.

Wiadomości z Organizacyi Polskiej Politycznej z Allegheny Powiatu.

Dnia 23go Czerwca o 8ej wieczorem odbyło się w lokalu Adwokata C. W. Sypniewskiego zgromadzenie zwołanych przez zarząd centralny członków komitetu organizacyjnego. Zebranie to zwołane było w celu zorganizowania się tegóż komitetu, w którego — skład wchodzą następujący panowie: A. Karabasz, Fr. Nowicki, Fr. Cieślak, Julian Gajda, Jan Domachowski, L. Goleniewski, J. Kubiak, Fr. Wiernicki, M. Zaręba A. Kaźmierski, J. Synoracki, P. Nawrocki, J. Anis, Dr. Tad. Starzyński, ks. M. Kozłowski.

Posiedzenie otworzył prezes zarządu Centralnego Adwokat Fr. Piekarski, w krótkich słowach wyłuszczył cel zebrania. Sekretarz zaś na wniosek jednego z obecnych odczytał listę członków komitetu organizacyjnego, następnie pan Piekarski poprosił, aby komitet organizacyjny niezwłocznie przystąpił do zorganizowania się. Członkowie komitetu poprosili jednogłośnie pana L. Goleniewskiego na przewodniczącego, ks. M. Kozłowskiego na sekretarza.

Przewodniczący powołał zebranie do porządku i poczęły się wybory na zarząd stały komitetu. Na wniosek p. Fr. Nowickiego poparty przez p. Fr. Cieślaka, p. A. Karabasz został jednogłośnie wybrany na prezesa. Na sekretarza przedstawiono p. L. Goleniewskiego i ks. M. Kozłowskiego. Ostatni został sekretarzem.

P. M. Zaręba jednogłośnie wybrany został kasyerem.

Fr. Nowicki podaje wniosek, aby zawiadomiono zarząd centralny o zorganizowaniu się, poparł J. Gajda. Wniosek przeszedł i p. L. Goleniewski został wydelegowany przez p. prezesa, aby doniósł o zorganizowaniu się komitetu organizacyjnego i poprosił zarząd centralny o instrukcyę. Pan Sypniewski w krótkich słowach objaśnił pole pracy i działania komitetu organizacyjnego. — Komitet ten, — mówi p. Sypniewski, — jest najważniejszą podporą Organizacyi politycznej polskiej w Allegheny Co. Komitet ten będzie się starał o to, aby głos każdy polski był zjednoczony w całym powiecie, aby wszyscy Polacy, którzy prawo głosowania posiadają, razem się zorganizowali a w ten sposób na wyborach potęgą będą. Celem więc komitetu organizacyjnego będzie: wszędzie gdzie są Polacy, organizować ich, czy to w dystryktach, czy to wardach czy też w rozleglejszych dzielnicach powiatu z zarządem lokalnym na czele, ten zaś będzie podlegał zarządowi centralnemu. Po zorganizowaniu takiej dzielnicy, komitet organizacyjny czuwać będzie nad tem, aby dystrykt jakiś zorganizowany, się nie rozleciał i nie upadł.

Następują dalsze narady. — P. J. Kubiak stawia wniosek, aby p. prezes ex-officio naznaczył podkomitety na pracę w poszczególnych Wardach i przedmieściach. Poparty przez p. L. Goleniewskiego, przeszedł jednogłośnie. Prezes wyznacza: w Wardach 9 10 i 12 pp. Wiernickiego, Goleniewskiego Nawrockiego, Dr. Tad. Starzyńskiego. —W Wardach 11, 13 i 14 pp. Nowickiego, A. Karabasza, A. Kaźmierskiego, Gajdę. — W Wardach 15, 16, 17 i18 Domachowskiego, Goleniewskiego.

W Wardach 24, 25, 26, 27, 28 i 29 J. Kubiaka, Zarembę, Synorackiego. — W Wardach 31, 33, 40 i McKees Rocks Fr. Cieślaka, Goleniewskiego, Wiernickiego i Gajdę.

Dzielnica na Północnej stronie rzeki Allegheny: ks. M. Kozłowski.

Nadmienić tu trzeba, że po uskutecznieniu organizacyi w mieście, komitet zabierze się do pracy po za miastem.

P. Goleniewski stawia wniosek, aby posiedzenie następne tego komitetu odbyło się dnia 14go Lipca o 8ej wieczorem w lokalu p. Wiernickiego, wniosek poparty przez Jul. Gajdę i przyjęty.

Posiedzenie na wniosek J. Nowickiego zamknięto.

Ks. M. Kozłowski, sekretarz.

ROZMAITOŚCI.

Sympatye dla Polaków.

Jak ożywiły się dla nas Polaków sympatyę wśród Słowian z powodu nowych ustaw antypolskich, o tem świadczy między innemi artykuł pisma serbskiego — „Serpski Glasnik''.

Ludowy organ serbski poświęca nam artykuł pod tytułem „Borba Poljaka'' (Walka Polaków), który zaczyna się następująco: W pogranicznych krajach niemieckich w Poznańskiem i na Ślązku żyje trzy i pół miliona Polaków, braci naszych Słowian. Przeciw nim rozpoczęło walkę 70 milionów Niemców, aby ich wynarodowić i zniemczyć; ażeby cel ten osięgnąć, — chwytają się wszelkich środków: dzieciom polskim w szkołach nakazują uczyć się nawet religii po niemiecku! Na wykupowanie ziemi polskiej przeznaczyli kilkaset milionów marek, a gdy to nie poskutkowało, uchwalono ustawę wywłaszczającą... Dalej pisze: Nietylko wszyscy Słowianie, jako narody pobratymcze sympatyzują z Polakami, ale cały świat ucywilizowany powstaje w ich obronie. Polacy walczą! Walka jest ciężka! To walka o byt lub niebyt! Polacy walczą za ideały wzniosłe Mickiewicza i za całą Słowiańszczyznę! W tej ciężkiej walce, bracia Polacy, my wam współczujemy i modlimy się do Boga, abyście odnieśli zwycięstwo.

Dobre świadectwo.

Chicagowski dziennik „Tribune'' ogłosił ciekawy artykulik, — wystawiający doskonałe świadectwo obywatelom amerykańskim— świeżego pochodzenia, a zwłaszcza Polakom.

„Jeżeli jesteś Amerykaninem pełnej krwi'' — pisze autor — to w Chicago w trzech wypadkach na pięć płacisz za mieszkanie czynsz obywatelowi zrodzosemu w Europie. Przeciętny Amerykanin tu urodzony nie może dać sobie rady przy zarobku wynoszącym 25 dolarów na tydzień. Przeciętny „obconarodowiec'' robi pieniądze i zostaje właścicielem domu przy dochodzie o wiele mniejszym. Niewiele upłynie czasu,a prawie wszystkie kwity za czynsze mieszkaniowe będą podpisywane przez obywateli, których nazwiska kończą się na „ski'': albo na „ak''.

Uważajcie, — pisze dalej tenże autor — na przechodzenie z rąk do rąk realności i na pozwolenia na budowanie, ogłaszane w gazetach. Parę dni temu przejrzałem taki spis. Na 41 wypadków kupna realności było 29 nazwisk, brzmiących z cudzoziemska. Z tej lczby pięć nazwisk było na „ski'', siedm przypominało Szwecyę i Norwegię cztery były niemieckie, trzy włoskie i jedno greckie.

Tegóż dnia wydano 43 pozwoleń na budowę domów. Tu już 33 nazwiska miały cudzoziemskie — brzmienie. Z pozwoleń na 13 dwupiętrowych rezydencyi, dziewięć wydano Polakom, Włochom, Szwedom i Niemcom.

Kto tu w mieście cieszy się dobrobytem? Czy urodzony Amerykanin? Nie — jego gospodarz. — Pierwszy mieszka na drugim piętrze, drugi sa pierwszem. Pierwszy nazywa się Jones, drugi S-....cki. Pierwszy urodził się na prowincyi w Illinois, drugi przyjechał z Europy. Obydwaj pracują od dnia osiedlenia w Chicago. I w rezultacie Jones nie ma w banku ani centa i winien Sz.....ckiemu czynsz za miesiąc. Dla czego?

Przejdźcie się po waszej ulicy i zajrzyjcie do wszystkich domów z kolei. Są tam skrzynki do listów z nazwiskami lokatorów. W każdym prawie domu spotkacie jedno nazwisko amerykańskie i jedno cudzoziemskie. Otóż zakładajcie się śmiało, że ten z obcem nazwiskiem jest właścicielem domu, a ten drugi z amerykańskiem płaci mu lokatorne, a czasem i nie płaci.

Nie pomylicie się nawet jeden raz na dwadzieścia.

Czemu się to dzieje?

Amerykanin rodowity traci pieniądze, a pan Sz.....cki je szanuje. Zaczyna on oszczędzać od pierwszego dnia i niebawem kolektuje sobie czynsz od Smithów i Jonesów, którzy nie chcieli oszczędzać.

Toć tak mało potrzeba człowiekowi dla niezależności i wygody. Sz.....cki ma 10 tysięcy dollarów, dorabia sobie potroszę i kpi z całego świata. Jones i Smith nie mają nic i pracują na lichwiarzy.

A więc robotniku amerykański ucz się od swojego europejskiego gospodarza''.

„Dziennik Związkowy cytując ten artykuł, zaopatrza go w następujące uwagi:

„No przecież, nareszcie panowie Jonesy i Smithy zrobili odkrycie że w tych Sz...ckich i W..czach siedzi coś takiego,czego się warto uczyć od nich każdemu nawet takiemu, którego przodkowie sługiwali pod Waszyngtonem. Pisma polskie tłómaczyły to oddawna na tywistom amerykańskim, że polski emigrant jest prawdziwym dobrodziejem tego kraju, bo nietylko pracuje, ale i zabudowuje go swoimi domami i farmami. Ale na to, co pisały pisma polskie, jakoś nie chciano zwracać uwagi. Teraz sami rodowici Amerykanie zrobili to odkrycie i chyba samym sobie uwierzą.

A my tylko pracujmy, oszczędzajmy, budujmy, uczmy się sami i uczmy nasze dzieci i organizujmy się wszyscy bez wyjątku pod sztandarem Polskich Organizacyi, a za lat kilka —kilkanaście będzie my mieli w tym kraju powagę, — szacunek i taką siłę, że poczuje to natychmiast i stara Ojczyzna.''

Złamanie przedniego koła powozu przyczyną katastrofy.

Newport, R. I., 27go czerwca. — Dwa tysiące kobiet, które wczoraj z Bostonu urządziły generalną wycieczkę do Newport, powróciły z niej w smutnym i przykrym nastroju. Podczas wycieczki bowiem wydarzył się im wypadek, w którym trzy uczestniczki odniosły ciężkie obrażenia. W powozie „Tally-ho'' złamało się przednie koło, właśnie wtedy, gdy zjeżdżał on ze stomego pagórka. Powóz przewrócił się i przykrył siedzące w nim kobiety. Wiele z kobiet odniosły lżejsze obrażenia i tylko trzy ciężkie. Nazwiska ciężko pokaleczonych są następujące: Henrykowa Wynnowa, z Malden, Mass., ma złamaną czaszkę; Benetowa F. Davenportowa z Watertown,Mass — złamała nogę i trzy żebra; Sundeanowa z Lincoln, Nebr., zwichnęła nogę w kostce i ma uszkodzoną czaszkę.

Kobiety, które brały udział w tej wycieczce, są uczestniczkami zjazdu zjednoczonych stowarzyszeń kobiet, jaki odbywa się obecnie w Bostonie.

Moszurowa zwaryowała.

Buffalo, N. Y., dnia 25go czerwca. — Sąd przysięgłych uznał Wronę winnym morderstwa w drugim stopniu. Wrona odpowiada za śmierć Moszura. — Wiadomość ta i skazanie kochanego człowieka tak ujemnie wpłynęły na Moszurową, że zaczęła dawać znaki obłąkania. To też policyant Duerr aresztował ją dziś rano pod oskarżesiem pomięszania zmysłów. Kobietę tę trzymał sąd w więzieniu śledczem do dnia wczorajszego jako świadka, poczem ją wypuścił. Gdy znalazła się na wolności, przybyła do domu i w ten sposób zaczęła sobie postępować, że sąsiedzi widząc, iż baba ma pomieszanie zmysłów — uwiadomili o tem policyę. Jednym z czynów waryackich kobiety tej było nazbieranie pełno liści sa ulicy i umieszczenie ich w pokoju frontowym, w jej mieszkaniu, pn. 41 Beck ul. Do sąsiadek wyrażała się, iż pod tymi liśćmi spoczywa w grobie jej zamordowany małżonek.

Pan Bóg za zbrodnie czy prędzej czy później karze.

Zakłada się $5.000.

Laporte, Ind., 27go czerwca. — Niejaki J. N. Yoursler z Yalsco, Mo., napisał do szeryfa Smutzera, że gotów jest postawić $5,000, że obrońca Ray Lamphere, adwokat Worden, nie jest w stanie wdowę morderczynię Belle Gunness, sprowadzić żywą przed sąd. Yoursler dalej pisze, że sumę $5.000 złoży w banku na przeciąg sześciu miesięcy.

Podejrzani o morderstwo.

Urbtna, Ill. — Władze policyjne aresztowały tu niejaką panią Gertie Pierson, 30 lat liczącą i jej 58 letniego kochanka Eleazera O-Neal, podejrzanych o zamordowanie męża tej kobiety. Na przesłuchy obwinionych nie wpuszczają nieletnie dzieci, takie tam skandale są opowadane z życia występnej pary. Wedle opowiadań sąsiadów, to kobieta miała być gorszą od mężczyzny, którego uwikła ła w swoje sieci i następsie sama namawiała go do zgładzenia ze świata jej męża.

— **Popierajcie** przedewszystkiem polskie interesa (byznesy), polskich kupców! Pieniądz polski, zostawiony za kupno towaru u polskiego kupca, prędzej znów trafi z powrotem do polskiej kieszeni, niż pieniądz zostawiony u innonarodowca. Pamiętajcie o tem i popierajcie najprzód swoich. — Po swoich, popierajcie takich kupców, którzy się ogłaszają w polskiej gazecie.

— Chcesz wiedzieć, co się dzieje w świecie? Zapisz sobie „Wielkopolanina''!

O POLSKICH KRÓLACH.

Każde polskie dziecko
Kocha kraj serdecznie.
I historyę polską
Musi znać koniecznie.
Boby wstyd był wielki
Dla Polaka tego,
Coby nie znał dziejów
Kraju ojczystego.
Skoro będę większy,
Nauczę się wiele,
A teraz o królach
Opowiem już śmiele.
Wszystkich królów w Polsce
Czterdziestu rządziło,
Za jednych to lepiej,
Za drugich źle było.
Trzech aż Mieczysławów
Mieliśmy królami,
Lecz Mieczysław pierwszy
Największy nad nami,
Bo on zaprowadził
Chrześciańską wiarę,
Kazał bożki burzyć
Wzniósł krzyż na ofiarę.
Bolesławów było
Pięciu, jak już wiemy,
Lecz tylko Chrobrego
Wielkim zwać będziemy.
Bo Chrobry był mężny,
Granice rozszerzyż
I Rusinów z Polską
Połączył — sprzymierzył.
Pięciu Kazimierzów
W Polsce też rządziło,
O każdym z nich wspomnieć
I warto i miło.
Ale nad nich wszystkich
Najwięcej kochany
Jest Kazimierz Wielki,
Królem chłopków zwany.
Władysławów siedmiu
Koronę wkładali,
Łokietek, Jagiełło
Najwięcej zdziałali,
Dwóch zaś było Leszków
Jak i dwuch Henryków,
Lecz krótko rządzili
Wśród swarów i krzyków.
Przemysław i Wacław,
Smutna o nich mowa,
Zaś Ludwik Węgierski,
To osoba nowa.
Jadwiga królowa
Jak święta — kochana
Litwę chrztem obmyła,
Komuż nie jest znana?
Trzech Janów rządziło:
Sobieski Jan Trzeci
Jako słońce chwały
Na zawsze już świeci.
Aleksander jeden
I jeden Batory,
Lecz Batory dzielny
Stu stanie za wzory.
Zygmuntów trzech było,
A Korybut jeden,
Stanisław Leszczyński,
Uczony choć bieden.
Potem trzech Augustów
Nieszczęsnych dwóch Sasów,
Co uczyli pić — jeść,
I popuszczać pasów,
August Poniatowski
Stanisław ostatni,
Leniwy, zgnuśniały
Zawiódł kraj do matni.
Zatracił nam wolność
Oddał w ręce wroga,
Lecz dalsza historya
Już jest w ręku Boga.

WYLECZONY NA ZAWSZE

Jak pewien Pittsburgski obywatel uwolnił się zupełnie z choroby nerek.

Jeżeli cierpisz na bóle w plecach lub chorobę przewodów moczowych, albo jakąkolwiek chorobę nerek, Doan's Kidney Pills leczą trwale — ludzie w Pittsburgu powiadają. — Poniżej podajemy jeden wypadek:

John C. Zell, Collektor, mieszkający pn. 306 Sycamore str., — Pittsburg, Pa., mówi: „Moje zaufanie do Doan's Kidney Pills nie zmieniło się w żaden sposób od czasu jak poświadczyłem o ich dobroci w roku 1902, w ten czas wyłuszczyłem że wzmocniły czynności moich nerek, wzmoniły plecy i usunęły ciągłe bóle w bokach które dawały się uczuwać przy schylaniu lub nagłem wstaniu z krzesła. Od tego czasu nie były cierpącym na żadne z powyższych niemocy, — gdyż Doan's Kidney Pills wyleczyły mnie. Nie zwlekam się zachęcać bażdemu używanie tychże pigułek na niemoce powstające ze schorzałych nerek.

Na sprzedaż we wszystkich aptekach. Cena 50c. Foster Milburn Co., Buffalo, N. Y., jedyni agenci na Stany Zjednoczone. Pamiętajcie nazwisko: Doan's — nie bierzcie innych.

— Kupujcie tylko u tych, co się ogłaszają w „Wielkopolaninie''!

KRONIKA MIEJSCOWA.

— **Czwarty Lipiec** (4th of July) za pasem!

— **Czwartego Lipca** będzie w przyszłą sobotę. W dzień ten nasi patryotyczni jankiesi obchodzą rocznicę (1776 roku) ogłoszenia nie podległości Stanów Zjednoczonych z pod jarzma angielskiego. — Nie bardzo przykre to było jarzmo,— lecz zawsze wolność i niepodległość lepsza od zależności.

— **Kupcy i lekarze** zarobią świetnie na tej uroczystości, bo amerykanie, — a szczególniej ich dzieci, — aż do szaleństwa bawią się w ten dzień strzelaniem na wiwat z flint i rewolwerów i sprawianiem huku rozmaitemi petardami zwanemi tu „fajerwerkami'' (firecrackers-, — yrzyczem mnóstwo osób zostaje poparzonych i poka leczonych. Na leczeniu poparzonych i pokaleczonych zarobią lekarze, a kupcy zarobią grubo na sprzedaży prochu, rewolwerów, — „fajerwerków'' i tp. pękających i kaleczących wyrobów. — Zarobią też przytem więcej niż zwykle pogrzebowi, gdyż w każdą tę rocznicę bywa i wiele więcej niż zwykle śmiertelnych wypadków, spowodowanych ową strzelaniną.

— **Czytelników** naszego pisma przestrzegamy przed temi niebezpiecznemi zabawkami!— Rodzice niech nie pozwalają swym dzieciom na te niebezpieczne zabawki, bo potem, gdy wypadek się zdarzy to płakać będą na tę lekomyślność! Czasy są jeszcze liche i ciężkie, to tembardziej szkoda pieniędzy na takie „zabawy''. Niech lepiej dziecko popłacze trochę, w ten jeden dzień, na to, że nie dostało do rąk rewolweru lub „fajerwerków'', niż, gdyby się miało niemi okaleczyć i płakać potem nad kalectwem swojem każdego dnia przez całe życie swoje! Nie pozwalajcie dzieciom na te niebezpieczne zabawki!

— **„Prorokowi''** od powietrza, podającemu codziennie w angielskich dziennikach sprawozdanie o zmianach powietrza i pogody, — udało się proroctwo w poniedziałek, gdyż w popołudniowych gazetach zapowiadał deszcz na wieczór i deszcz rzecywiście trochę padał. — (Owe „przepowiadanie'' pogody nie jest niczem tak dziwnem ni trudnem, jak się niektórym ludziom wydaje: Tacy urzędnicy, od zapisywania stanu pogody, trzymani są przez rząd Stanów Zjednoczonych w każdem większem mieście (Meteorological Bureau),a że ci mają na swe usługi w każdej chwili telegrafy i telefony w całym tym kraju, a nawet w sąsiedniej Kanadzie i w Meksyku,— przeto jeden drugiemu ciągle telegrafuje jaka w jego stronach jest pogoda, jakie gorąco lub jakie zimno i jak silny i w jaką stronę wiatr wieje, — przeto taki urzędnik, zwany żartobliwie „prorokiem'' od powietrza, — łatwo z telegramów może wywnioskować: jak rychło taki lub owaki wiatr przyniesie nam z dalekich stron deszcz, śnieg lub pogodę, albo upał letni lub mróz zimową porą.— Nie zawsze co prawda, lecz dosyć często spełniają się takie przepowiednie; często się nie spełniają, gdyż wiatr zmienia często swój kierunek i wtedy zapowiadany deszcz lub śnieg albo upał nie nadejdą, choć były przez „proroka'' zapowiedziane. — Urzędnicy ci rozsyłają swoje ostrzeżenia do wszystkich portów, i powiadamiają żeglarzy o nadciągających burzach morskich, tak, że żeglarze, odłożywszy wyjazd swój na pełne morze o dzień lub dwa, uniknęli nieraz przez to wielkich burzy i rozbicia się okrętu. — Rozsyłają oni także swoje spostrzeżenia i ostrzeżenia do wszystkich stacyi pocztowych, w miastach lub na farmach się znajdujących, tak że nawet i farmerzy (rolnicy) mają sposobność dowiedzenia się wcześnie o prawdopodobnym deszczu lub burzy by przedsięwziąść ochronne środki. — Wydział meteorologiczny jest więc bardzo dla kraju pożyteczny.

— **W zeszłym** tygodniu, Pan Bóg obdarzył Państwo J. M. Walkowskich z gór w 13ej Wardzie dzielną córą. Dobre i to.

— **Niebezpieczny** wypadek tramwajowy wydarzył się w poniedziałek w południe na ulicy Carson str., na bloku między drugą a trzecią ulicą na Południowej Stronie. Na jednym z tramwajów linii Carson explodował przyrząd elektryczny, tak zwany „controller'' — przyczem zostało boleśnie pokaleczonych kilka osób, jak następuje: policyant W. J. Clarey, policyant A. Hoggle, Henryk Waderа z Morgantown, pani M. Mullin z Pittsburga, pani R. Frank z Fairhaven, — John Fries z gminy St. Clair Township, — Józef Krombiski z pod No. 44 Enon alley, — Frank Johiński z pod No. 44 Enon alley i Leo Kohiński z Castle Shannon, Pa.

— **W Allegheny,** w domu pod No. 1963 Market str., wybuchł w nocy z niedzieli na poniedziałek ogień. Policyant Justus Bilby spostrzegł dym uchodzący oknami i, zaalarmowawszy straż pożarną, — wpadł do tego domu, przepełnionego dymem i wyprowadził z niego odurzonego dymem niejakiego Sam. J. Pattona. Straż stłumiła ogień, który zresztą niewielką zrządził szkodę.

— **W poniedziałek** po południu spalił się przy 43ej ulicy niedaleko rzeki Allegheny, dom zamieszkały przez polskie jakieś familie.

— **Nowy trust** tramwajowy utworzony został w tych dniach w okolicy Pittsburga, w okolicy miasta Beaver. Kilka pomniejszych tramwajowych kompanii z miasteczek: Freedom, Baden, Sewickley, Leetsdale, Beaver, Bridgewater,— Rochester, New Brighton, Vanpport, Beaver Falls, Morado, Economy i Harmony, — połączyły się w jednę kopanię pod nazwą Suburban Railway Company. Miastaowe leżą nad rzekami: Ohio i Beaver River w odległości 20 do 30 mil na północ od Pittsburga. — Ogół przejezdnych nic na tem nie zyska, bo po połączeniu się tych kompanii w jeden trust, nie będzie między niemi żadnego współzawodnictwa ani możliwej zniżki cen przejazdu ich tramwajami.

— **Między unistami** należącymi do Amalgamated Steel and Tin Workers w Pittsburgu i okolicy a kompaniami trustu American Sheet and Tin Plate Companies,— przyszło nareszcie do wzajemnego porozumienia się i ugody, a mianowicie: pracownicy zgodzili się na zniżkę w płacy o 5 centów na dollarze dla robotników w fabrykach blachy (tin workers), a na 2 centy na dollarze zniżki dla robotników, pracujących przy wyrobie grubszych płyt stalowych. Ugoda ta dotyczy około 10,000 unistów w naszem mieście i okolicy. Ugoda ukończona została na naradach obu stron w poniedziałek wieczorem. — Dobrze się stało, bo nie będzie strajku ani zamykania fabryk, w których pracują uniści. Żeby tak jeszcze trusty chciały zniżyć wysokie ceny żelaza, stali, żywności i przewozu kolejami, to byłoby jeszcze lepiej, szczególniej w te ciężkie czasy, gdzie trusty zdzierają lud na każdej rzeczy, ale płacę chcą robotnikowi obciąć jaknajbardziej! Trust Republican Iron and Steel Co. w ostatni dzień Czerwca odrzucił wszelkie warunki unistów Amalgamated.

— **Jak słychać,** to fabryki i stalownie w Pittsburgu zaczynają powoli przybierać coraz więcej robotników, — i tak: — stalownia Schoeneberga i w Black Diamond zaczęły ponownie roboty w kilku wydziałach a jest nadzieja, że coraz więcej wydziałów zostanie w ruch puszczone. Daj Boże, aby bezrobocie skończyło się jaknajprędzej, — bo liche czasy dosyć już każdemu dokuczyły!

— **W sobotę,** w dniu 4ym Lipca — w narodowe święto amerykańskie, zamiast zostawać w mieście i narażać się na możliwe poparzenia od różnych „fajerwerków'' — bomb i kartaczy, jakie młodzi amerykanie puszczać będą na cześć 4go „Dziulaja'', — niech polacy jaknajliczniej udadzą się na majówkę czyli Piknik, mający się w ten dzień odbyć w Emsworth na korzyść polskiej Ochronki! —Tam w cieniu drzew rozłożystych, ubawi się każdy wyśmienicie i bezpiecznie, a lepiej i weselej niż na jakimkolwiek innym pikuiku!Hurra! wszyscy na Piknik do Emsworth w dniu 4ym Lipca.

— **Uprasza** się wszystkich szlachetnych ofiarodawców, którzy na sobotni Piknik w Ochronce Polskiej, ofiarowali jakiekolwiek wiktuały i przedmioty, — ażeby raczyli odstawić takowe do sztoru obyw. Jana Kulisińskiego No. 2225 Penn ave., najpóźniej już w piątek w południe, dnia 3go Lipca, aby te rzeczy można odwieźć do Ochronki, — bo na godzinę 3ą po południu przyjedzie wagon expresowy po te rzeczy, aby je odwieźć do Ochronki. — Komitet.

— **Znany między** polakami i litwinami hotelista, pan McKlon, litwin, właściciel hotelu na narożniku 28ej i Liberty Avenue chorował od kilku tygodni na reumatyzm, lecz obecnie przychodzi do zdrowia.Życzymy jaknajrychlejszego powrotu do zdrowia.

— **Studenci Seminaryum** Duchownego zakonu św. Ducha, klerycy — Józef Jaworski z Pittsburga, Jan Dekowski, dawniej zamieszkały w Pittsburgu a obecnie w Buffalo, oraz Jan Pobleszek z Philadelphii i paru młodych amerykańów — wyjechali w minionym tygodniu z Kollegium św. Ducha w Forendale w Connecticut na dalsze studya teologiczne do Fribourga w Szwajcaryi. — Na pożegnanie swojego brata udał się do Connecticut w minionym tygodniu pan Adam Jaworski, linotypista drukarni Wielkopolanina, — a towarzyszył mu w drodze znany nasz polski aptekarz pan Robert Ćwikliński. — Młodym rodakom—studentom życzymy szczęśliwej i wesołej podróży w dalekie te krainy i życzymy powodzenia w naukach!

— **Dowiadujemy** się z przyjemnością, że p. J. W. Kamiński, do niedawna jeden z aptekarzy w 13ej Wardzie, ukończył niedawno studya dentystyki i złożył w tych dniach z powodzeniem egzamin doktorski na dentystę. Pan Kamiński zamierza oworzyć wkrótce bióro denstystyczne przy Penn ave. Życzymy powodzenia!

— **Polska parafia** Niep. Serca Maryi w 13ej Wardzie, gdzie proboszczem jest Wny ks. J. Szwarcrok, — odbywa w tę środę, dnia 1go Lipca, wielką majówkę czyli Piknik w Southern Park. Pogoda świetna sprzyja.

Prymicye Wnego Ks. Andrzeja B. Bejenkowskiego.

Minionej niedzieli, w kościele — par. Niep. Serca N. M. Panny w Pittsburgu odbyła się piękna uroczystość Prymicyi czyli Pierwszej Mszy Świętej odprawionej przez nowo-wyświęconego polskiego Kapłana, Księdza Andrzjea B. Bejenkowskiego. Wny Ks. Prymicyant jest synem powszechnie znanych i szanowanych państwa Bejenkowskich zamieszkałych oddawna w par. Niep. Serca N. M. P., w 13 wardzie.

Przed Summą, mającą być odprawioną przez Wgo Prymicyanta, — zgromadziły się przed plebanią i kościołem Tow. Rycerze św. Mich. Arch. No. 2, Tow. Husarzy Pułaskiego i kilka innych Towarzystw, przybrane w paradne uniformy, — także znaczna liczba dziewcząt szkolnych; przybranych w biel, — które wraz z Towarzystwami przeprowadziły Prymicyanta z plebanii do kościoła.

Summę celebrował Wny Prymicyant w assystencyi Wnych Księży Kwapulińskiego jako Archiprezbytera, O. Rumbaugha jako Dyakona, i O. Manieckiego jako Subdyakona, w prezbyteryum znajdowali się podczas Summy Wni Księża: Klanitzer, Wiśniewski i kilku innych, także seminarzysta Labujewski. Wny Ks. Sonnefeld miał kazanie stosowne do okoliczności.

Po ukończeniu Mszy śtej odbyła się rzewna ceremonia ściskania głów wiernym przez Prymicyanta.

Jestto zaszczyt dla tutejszej Polonii, a szczególniej z parafii Niep. Serca N. M. P., że z jej grona wyszedł nowy młody Kapłan Chrystusowy. Rodzicom i krewnym Prymicyanta winszujemy tego zaszczytu, jak również i samemu młodemu — Prymicyantowi: Ad multos Annos!

Po południu zebrało się grono przyjaciół i znajomych w domu Rodziców Prymicyanta przy Mellwood avenue, gdzie się odbyła uczta podczas której bawiono się wyśmienicie do wieczora, poczem goście rozeszli się do domu. Rep.

Przedstawienia wodwilowe w tetrze Grand na tydzień począwszy z dniem 6 lipca, składa się z następujących występów które są bardzo zajmujące. Al Leach, bierze udział w sztuce pt. "Examination Day at School". Pan Leach znany jest jako sławny komedyant, śpiewak i muzyk. Powyższe przedstawienie jest jedno z najkomiczniejszych jakie — będzie oddane na scenie teatru tego w tym tygodniu. Olympia Desvall, poraz pierwszy wystąpi na scenie Pittsburgskiej, podczas tego przedstawienia będzie używane oświetlenie elektryczne w najrozmaitszych efektach. James Kelly i Annie H. Kent, będą śpiewać i tańczyć, podczas tego aktu możecie się doskonale naśmiać. Glazier i Walter dają przedstawienie na rozmaitych instrumentach muzycznych. Panna Partina jedna ze znanych siłaczek i akrobatka także i wielka tancerka będzie popisywać się przed publicznością. Około dziewięć pomniejszych aktów dopełnia programu na ten tydzień. Przedstawienia zakończane będą — każdego dnia poruszającymi obrazami. Każdy powinien przyjść, gdyż można będzie dowoli ubawić i uśmiać się.